Nr. 318. We Lwowie, Wtorek dnia 13. Grudnia, 1870. Rok

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa „Gazety Narodowej“.

Ze zbliżającym się końcem roku 1870 zapraszamy Szanownych Prenumerantów do odnowienia prenumeraty na rok przyszły 1871.

Cena prenumeraty pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

rocznie	. .	20 złr.
półrocznie	. .	10 „
kwartalnie	. .	5 „
miesięcznie	. .	1 „ 70 ct.

bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* **w miejscu:**

rocznie	. .	15 złr.
półrocznie	. .	7 „ 50 ct.
kwartalnie	. .	3 „ 75 „
miesięcznie	. .	1 „ 30 „

Ktoby sobie życzył, aby mu poranne i wieczorne wydanie *Gazety Narodowej* osobno przesyłano pocztą, dwa razy dziennie, dopłaca na koszta przesyłki 40 ct. miesięcznie.

O wczesne zamówienia upraszamy, ażeby przy wielkiej obecnie liczbie prenumerantów można zarazem przysposobić adresy i uregulować przesyłkę bez żadnej przerwy.

Lwów d. 13. grudnia.

(Sprawa p. Maciejowskiego ze stanowiska ogólnie-austrjackiego. — Patrjotyzm wyższo-austrjacki Z delegacji.)

Organa ministerjalne mocno się srożą, że sprawę Maciejowskiego podano do telegramów, umieszczonych we wszystkich dziennikach, skutkiem czego sprawa ta stała się, jak to mówią, senzacyjną. Tłumaczą one, dlaczego Maciejowskiego aresztowano i skazano, a mianowicie podnoszą, iż wprawdzie M. otrzymał prawo obywatelstwa w siedmiogrodzkim komitacie Kukullö, dyplom honorowego wicenotarjusza (pisarza) komitatu i paszport od naczelnej władzy siedmiogrodzkiej, że jednak węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych na zapytanie krakowskiej dyrekcji policji, odpisało, iż pana M. nie uważa za faktycznego obywatela węgierskiego, bo nie podał o to formalnie. Pisma te tak kończą: „Obrońca pana M. założył rekurs, proces zatem nie jest skończony, tem mniej przeto powinno się tę sprawę wyciągać na pole telegramów senzacyjnych. Gdyby się wyrok stał prawomocnym, to naszem zdaniem p. M. będzie mógł przebywać w Węgrzech, oczywiście jeżeli mu pozwolą władze tamtejsze.“

Nie jesteśmy obowiązani słuchać pism ministerjalnych, więc na nowo tę sprawę podniesiemy, a to już nie ze stanowiska polskiego, galicyjskiego, ale ogólnie austrjackiego. Gdyby coś podobnego spotkało żyda lub żydówkę, pisma wiedeńskie podniosłyby krzyk ogromny, jak w sądny dzień. Gdyby to dotknęło jakiego Niemca, choćby szpiega pruskiego, podniosłyby krzyk może niemniejszy, i wywodziły konieczność obalenia rządu, który podobne rzeczy dopuszcza. Wykazałyby, że sądy muszą wprawdzie wyrokować na podstawie ustaw istniejących, ale że sądy wyrokują w takich tylko odnośnie sprawach, które im przedłoży prokuratorja, ta zaś ze względów liberalnych, ze względów najrozmaitszych nie powinna była tej sprawy podnosić, przymuszać sądy do wydawania wyroków legalnych co do formy, ale ostatecznie niesłusznych. Co powiedzą pisma węgierskie na to wszystko, jeszcze nie wiemy. Jeżeli tłumaczenie organów rządu wiedeńskiego jest prawdziwe, to zamilkną, bo u nich legalność idzie nadewszystko.

Dziwimy się, dlaczego organa rządu wiedeńskiego nie powiadają, że policja i prokuratorja musiały tak postąpić, bo tak każą ustawy, a ustawy muszą być przeprowadzane. Wiedzą one jednak, dlaczego tak nie powiedziały, chociaż na oko byłby to argument niezbity. Ale praktyka wszystkich państw dowodzi, że są ustawy, albo przestarzałe, albo w pewnych danych stosunkach tak niesłuszne, że władze, ustanowione do przeprowadzania onych, zamykają oczy, i albo na zawsze, albo do nowej zmiany stosunków nie nastają na ich przeprowadzenie. W Prusiech pomnożyła się niesłychanie liczba klasztorów, mimo że od lat 60 jest to pod karą konfiskaty zakazane. U nas w Austrji jest mnóstwo podobnych wypadków. Od r. 1858 prasa podlegała nietylko przepisom kodeksu karnego, ale zarazem ostrzeżeniom, których skutek był ten, że za drugiem ostrzeżeniem dziennik mógł być zawieszonym do dwóch miesięcy, a przy trzeciem zupełnie zakazany, a gdy na wydawanie potrzebną była osobna koncesja, więc nie mógł nawet powstać pod nową firmą. Zarazem dzienniki szły na godzinę przed wydaniem do cenzury policyjnej, i musiano robić te zmiany, jakie cenzor nakazał. Otóż do r. 1862 rząd używał prawa ostrzeżeń, ale nigdy nie wytaczał procesów karnych. Dopiero liberalne rządy konstytucyjne Schmerlinga używały i cenzury, i ostrzeżeń i sądów. Jest w kodeksie karnym cały szereg paragrafów, dotyczących obyczajności publicznej, które jawnie są we wszelkich miastach i miasteczkach przekraczane, a policja i prokuratorja nietylko procesów nie wytaczają, ale nadto ze względów pewnych trzymają pod swoim nadzorem zakłady, prawu przeciwne, nadając temsamem przestępstwu cechę legalności. Dogmat nieomylności papiezkiej należy niezawodnie do instytucji kościoła prawnie istniejącego, a jednak, gdy za znieważanie innych dogmatów prokuratorje pociągają do odpowiedzialności, to znieważenie tego właśnie dogmatu puszczają płazem. A nawet istnieją akta urzędowe, na mocy których obywatele Austrji niejako się obowiązują do występywania przeciw niemu. Okólnik ministerjalny zakazał osobnego zbierania składek na rannych itp. jednej ze stron wojujących we Francji, a jednak we Wiedniu codziennie, jawnie, w dziennikach i na publicznych i wydziałowych posiedzeniach zakaz ten bywa przekraczany, a władze milczą.

Moglibyśmy jeszcze inne przytoczyć przykłady, ale te podobno wystarczą. Pomijanie wskazanych ustaw i rozporządzeń przez policję i prokuratorję jest stokroć jaskrawsze, niż byłoby to, gdyby p. Maciejowskiego pobyt na ziemi przedlitawskiej przeoczono. Powtarzamy: wyroku sądowego nie dotykamy, ale wytykamy wytoczenie tej sprawy przez sąd, przez policję i prokuratorję. Mogły one ją puścić płazem, a jeśli nie odważyły się zrobić tego na własną rękę, to mogły odnieść się do ministra sprawiedliwości. Istnieje bowiem w procedurze karnej paragraf, pozwalający ministrowi temu zastanowić postępowanie w wypadkach przestępstwa karnego. Ten paragraf jest dowodem, że sami absolutystyczni autorowie kodeksu karnego i procedury karnej przypuszczali, iż wykonywanie ustaw może być w pewnych razach krzywdą. Wolno było zatem policji i prokuratorji krakowskiej odnieść się i w sprawie Maciejowskiego do p. Tschabuschnigga, który jest zdrów i urzęduje, a rozmaite względy nakazywały nawet odnieść się do niego.

Rada państwa nie jest dzisiaj zebraną, więc delegaci nasi nie mogą tej sprawy podnieść publicznie — ale prywatnie mogą, a powinni zawezwać nawet swych kolegów centralistycznych do poparcia. Niech przynajmniej odsłonią się, jaki liberalizm siedzi pod ich przyłbicą wiernokonstytucyjną.

Centralistyczni Niemcy austrjaccy złożyli teraz dowód tchórzostwa w ogóle, i nikczemności pod względem patrjotyzmu austrjackiego, jakiego nie bywało nawet w r. 1866, jakiego by się nigdy nie dopuściły stronnictwa, przez centralistów za wrogów Austrji okrzyczane. Na posiedzeniu delegacji przedlitawskiej d. 9. bm. odczytano petycję wyższo-austrjackiego Wydziału krajowego przeciw projektowi ufortyfikowania linii Anizy. Strategia i dzieje wojenne dowiodły, że zachodnia linia Austrji od strony południowo-niemieckiej jest aż poza Wiedeń zupełnie bezbronną. Rozum nakazywał zatem obwarować linię Anizy, jako jedyną ku temu sposobną. Dawniej obawiano się najazdu Francji; od roku 1866 zaś, odkąd siły wojenne państw południowo-niemieckich poszły pod rozkazy Prus, najgroźniejszego i najzaciętszego wroga Austrji, trzeba się tam bronić od Prus — a tem więcej dzisiaj po zupełnem poddaniu całych Niemiec Hohenzollernom. Mogli mieszkańcy okolic nad Anizą boleć nad tą fatalnością, ale patrjotyzm i korzyść tak obecnych jak przyszłych mieszkańców tej okolicy nakazywały żądać nawet tych fortyfikacyj. Było do wytłumaczenia, gdy drobne, partykularne stowarzyszenia podały petycję przeciw temu projektowi, który już w r. b. nawet przeprowadzać poczęto, ale jeśli reprezentant kraju, jeśli wyższo-austrjacki Wydział krajowy przeciw tej potrzebie występuje, to piętno tchórzostwa i nikczemności spada na kraj cały. Jest to tem sromotniejsze, gdy Wydział ten jest przecie przekonanym, że skoro te fortyfikacje są potrzebne, delegacje dadzą fundusze, Rada państwa musi złożyć kwotę, ztąd na Przedlitawię przypadającą, i projekt będzie wykonany. Protest ten zatem jest tylko dziełem złośliwości orozmyślnej. Motywa tej petycji są istotnie obrzydliwe. Wydział krajowy nie zbija wcale strategicznej potrzeby tych fotyfikacyj, nie uderza na wysokość sumy, której one wymagają, ale oto co pisze:

„Wiadomość, że od Wys. delegacji zażądane będzie pozwolenie sumy $1\frac{1}{2}$ mil. złr. na rozpoczęcie takzwanego fortyfikowania linii Anizy, wywołała powszechny krzyk oburzenia w całym kraju. Zatrwożona ludność pyta się: dlaczego właśnie teraz, kiedy od Zachodu żadne nam nie grozi niebezpieczeństwo, kiedy wrodzony wróg francuski jest upokorzony, a dla Zjednoczonych Niemiec najgorętsze biją sympatje, wykonany ma być środek, który według doświadczeń ostatnich okazały się wprost do niczego, a mógłby kraj, podatkami i opłatami prawie pognębiony, na nowe i nieskończone wydać cierpienia i udręczenia. Jeżeli krokiem tym zamierzono wyzywającą demonstrację przeciw współplemiennym Niemcom, niechajże wielka odpowiedzialność spadnie na tych, co wywołują złe duchy, których kiedyś zakląć nie będą w stanie. Nigdy i żadnej potędze w Austrji nie uda się pokonać patrjotyzmu niemieckiego w Wyższej Austrji, ale przeciwnie, nieznośny ucisk mógłby według powszechnych praw natury, wywołać odpór wcale nie do pogardzenia.“

A więc dla „współplemiennych Niemiec“ mają Czesi, Słowieńcy, Polacy, Węgry itd. wydani być Prusakom na pastwę! Czyż rząd ciągle będzie ślepym, czyż nigdy nie dojrzy, zkąd monarchii i dynastji grozi jawne, niczem niemaskowane niebezpieczeństwo?

Doniesienia z posiedzeń i komisyj delegacyjnych są bardzo skąpe; same to prawie nagie protokoły uchwał, a żadnych wiadomości o rozprawach. W delegacji przedlitawskiej pojawił się u centralistów duch oszczędności, który jest wszystkiem innem, tylko nie patrjotycznym. Centraliści zwyciężają czasem w komisji, ale bardzo słabą większością; często głosy są równe, a przewodniczący, ks. Jabłonowski, rozstrzyga na rzecz rządu.

Z posiedzenia komisji z d. 7. niema nic ciekawego do zapisania. Dnia 8. chciano uszczuplić liczbę intendantów wojskowych, ale po wyjaśnieniu rządu, zaniechano tego. W pozycji „komendanci miejscy, miejscowi i forteczni“ okrojono 43.000 złr. 9 głosami przeciw 8. Wniesiono zupełne wyrzucenie pozycji na „duchowieństwo wojskowe,“ ale 10 głosami przeciw 7 odrzucono, i tylko głosem przewodniczącego przyjęto sumę rządową. Wniesiono wyrzucenie wojskowych sądów rewizyjnych i zmianę karnego kodeksu wojskowego, ale te sprawy odroczono.

Na walnem posiedzeniu delegacji przedlitawskiej d. 9. wniósł hr. Beust kredyt dodatkowy na umieszczenie archiwów państwowych, i na przeprowadzenie organizacji konzulatów, a jeneral Kuhn o kredyt dodatkowy na r. 1870 i 1871 z powodu drożyzny. Między petycjami jest kilka przeciw monopolowi Skenego, i podniesiona powyżej petycja linckiego Wydziału krajowego. Zatwierdzono pozycje płac i emerytur i pozwolono na przenoszenie (*virement*) w obiębie tych pozycyj. Zatwierdzono preliminarz przychodów cłowych (12,199.700 złr.), i wezwano rząd wspólny, aby w r 1871 skończył likwidację funduszów wspólnej kasy centralnej, które przeszły do niej od d. 31. grudnia 1867. Wolfrum interpelował wspólnego ministra finansów, jak stoją rokowania jego z ministrami finansów przedlitawskim i węgierskim względem zapobieżenia chwiejności waluty. Minister Lonyay odpowiedział, że już go o to interpelowano w komisji budżetowej, więc tam najprzód odpowie; gdyby interpelant nie był z niej zadowolony, może zainterpelować na walnem posiedzeniu delegacyj. Reszta spraw jest podrzędna. Przy pozwoleniu na budżet wspólnej Izby kontroli nie żądano stanowczego jej zorganizowania.

Protest Poznańczanów przeciwko postępowaniu arcyb. Ledóchowskiego i jego zauszników.

Dziennik Poznański, jak to zwykł czynić zawsze, przez wzgląd na drażliwość kwestji, powstrzymał się od wyrażenia opinii nad adresem, wręczonym przez arcybiskupa Ledóchowskiego Wilhelmowi. Milczenie takie wywołało w Poznańskiem silne niezadowolenie, redakcja z tego powodu odebrała z wielu stron listy z wyrzutami, co — jak sama oświadcza — skłoniło ją do ogłoszenia pochodzącego z poważnego źródła protestu przeciwko postępowaniu naczelnika kościoła katolickiego w Poznańskiem. Protest ten jak pisze *Dzien. Pozn.* jest wyrazem przekonań licznego zastępu obywatelstwa a brzmi jak następuje:

Przeświadczeni, iż szanowna redakcja *Dziennika Poznańskiego* zabierze głos w sprawie tyle ważnej, tyle cały ogół nasz obchodzącej, jaką jest sprawa, poruszona w adresie, wystósowanym do króla Wilhelma, podpisanym przez wszystkich członków trzech kapituł, poznańskiej, gnieźnieńskiej i chełmińskiej, a zawiezionym przez księdza arcybiskupa Ledóchowskiego do Wersalu, wstrzymywaliśmy się sami z objawem naszego o tym dokumencie zdania, jakkolwiek ono od pierwszej chwili przeczytania jego wątpliwem nie było. Przedłużające się milczenie szanownej redakcji pozbawia nas nadziei, abyśmy się jej wystąpienia w tej mierze doczekać mogli, a zarazem zniewala nas do przesłania niniejszych kilku uwag, których jedynym celem zapobiedz mniemaniu, jakoby dokument podobnej doniosłości i treści przeminął niepostrzeżenie i bez wrażenia na naszę opinią publiczną i zbiorowe poczucie.

Nasamprzód uderza nas w dokumencie, którego treść i brzmienie zamieściły po raz pierwszy dopiero i to naturalnie w języku niemieckim *Breslauer Hausblätter*, który przed tem nigdzie i nikomu ogłoszonym nie był, a który nosi tylko podpisy arcybiskupa i członków trzech wspomnianych wyżej kapituł, — przemawianie „w imieniu wszystkich wiernych dyecezyj naszych.“ Nie zaprzeczamy podpisanemu i podpisanym prawa występowania w imieniu własnem z czemkolwiekbądź i z czemkolwiek chcą. Czyż nie słuszne przecież i naturalne, w interesie choćby tylko prostej wiarogodności i autentyczności doręczonego dokumentu żądanie, aby przemawiając w akcie przeważnie treści politycznej, w imieniu „wszystkich wiernych“, posiadano z ich strony jakibądź mandat, zbadano ich zdanie i wolę, zawiadomiono ich, co najmniejsza, o akcie, który ich ma zobowiązywać? Nic z tego wszystkiego nie nastąpiło w obecnym przypadku. Wychodzące w Wrocławiu niemieckie czasopismo przyniosło nam pierwszą wiadomość o dokumencie, przemawiającym zbiorowo w imieniu naszem; zamieścił go w przekładzie *Tygodnik Katolicki*. Nie zaprzeczy nikt, że rozrządzono tutaj nami bez nas, w skutek czego niechaj nam będzie wolno uważać pomieniony adres jedynie tylko za wyraz przekonań, chęci i uczuć podpisanych, a nie „wszystkich wiernych“, za których się odzywa.

Sprowadziwszy w ten sposób trzechkapitulny adres pod względem formalnym na rozmiary jedynie mu przynależne, zastanówmy się w kilku słowach nad jego treścią i doniosłością.

Autorowie adresu wychodzą ze stanowiska krzywdy, wyrządzonej Ojcu św. przez zagarnienie Rzymu, ze stanowiska samo przez się słusznego i uzasadnionego, gdyż, jakiekolwiek są i będą zdania o władzy świeckiej papieża i jej zakresie, tyle pewna, że dopóki istnieją na świecie katolicy, że dopóki istnieje kościół katolicki i jego hierarchiczny organizm, istnienie papieża wśród warunków swobody jest koniecznem, a że z pewnością nie materjalny gwałt jest środkiem skutecznego rozwiązania kwestji tegoż bytu. Pytanie tylko, czy autorowie adresu w dążeniu swem obrali odpowiednią celowi drogę.

Wyznając na samym wstępie zaufanie „do wzniosłego poczucia prawa,“ którym dostojna osoba, do której się zwracają, jest ożywiona, uważa adres w dalszym ciągu, „iż podobało się zamiarom Opatrzności Bożej zlać na osobę ową ten zaszczyt, iż świat cały moc ramienia i powagę dosłowa Jej z podziwieniem uznaje.“ Kończąc wzywa adres „do zażycia swej potęgi ku zniewoleniu rządu włoskiego“ do zwrócenia swej zbobyczy, „byśmy w pokoju błogosławili ramię monarchy, który naszego Ojca św. z ucisku uwolnił, byśmy wielkodusznego króla, który pomścił majestat opuszczonego króla, wysławiali.“ Jakkolwiek nie jesteśmy wtajemniczeni w zamiary i dalsze plany polityki pruskiej, jakkolwiek nie jesteśmy w stanie obliczyć i przewidzieć, o ile interes wielkości Prus będzie wymagał restauracji rządów świeckich Papieża, — zdaje nam się przecież na podstawie dzisiejszych i dotychczasowych danych, iż lepiej było w zaufaniu do obietnicy św. Zbawiciela: „Na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go,“ — odczekać, w przeświadczeniu słuszności sprawy Ojca św., gotujących mu się z woli Opatrzności przeznaczeń, aniżeli oddawać ją z tak skwapliwą niecierpliwością pod opiekę świeckiego oręża, którego powodzenie, jak wszystko ziemskie, może być przemijającem, a o którym nawet w razie najtrwalszych powodzeń jest nader uzasadniona wątpliwość, czy zechce opuszczać ponownie pochwę dla obrony ścielącej się dziś przed nim...... sprawy. Wielkość Prus wyrosła na protestantyzmie, wszystkie tradycje ich od pierwszych chwil dziejowego istnienia aż do dni dzisiejszych są, pomijając mądrością polityczną nakazane ustępstwa tolerancyjne, konsekwentną opozycją przeciw katolicyzmowi. Począwszy od czynu sekularyzacji Wielkiego Mistrza krzyżackiego Albrechta przez wiek XVII. i XVIII. aż do obecnych wojen z katolickiemi mocarstwami Austrji i Francji, wzrastały Prusy na pierwiastku protestanckim, jako antyteza katolickości i papiestwa w Niemczech. Prawda ta dziejowa jest tak oczywistą, tak przytomną każdemu dziecku w Niemczech, tak zrosłą z opinią publiczną niemiecką, iż bardzo powierschowny optymista tylko może się łudzić nadzieją, aby jakikolwiek mąż stanu pruski mógł i chciał płynąć przeciw prądowi, choćby nawet w imię interesu politycznego podejmować zbrojną krucjatę w celu restauracji świeckich rządów Papieża. Prosty ten wzgląd powinien był według naszego rozumienia oszczędzić starodawnej, poważnej instytucji papiestwa równie upokarzającego, jak bezużytecznego zdania na łaskę jego naturalnemu przeciwieństwu, żywemu wcieleniu protestantyzmu.

Idźmy dalej.

Adres trzechkapitulny, doręczony monarsze pruskiemu na ziemi francuskiej, biadając nad czynem okupacji Rzymu przez Wiktora Emanuela, przypomina potężne ramię cesarzów niemieckich Ottona, Henryków i Fryderyków, które go niejednokrotnie zasłaniało i wspierało. Nie będziemy się tu wdawali w historyczną twierdzenia podobnego analizę, którąby wykazała, iż ramię Ottonów, Henryków i Fryderyków częściej raczej gromiło, a niżeli wspierało Rzym i papiestwo. Nie naszą dalej rzeczą rozbierać pytanie, o ile inwokacja pamięci samych tylko Ottonów, Henryków i Fryderyków w ustach potomków Piastowych, a stróżów świątyni, mieszczącej zwłoki i posąg Chrobrego, jest na miejscu. Jestto rzeczą uczucia, które sami w głębi serca żywiąc, nikomu nie narzucamy, a wlać, skoro go nie posiada, nie jesteśmy w stanie. Za to pozwolilibyśmy sobie zapytać ze stanowiska prostej prawdy i słuszności, czy przypuściwszy nawet rzeczywistość historyczną oddanych w wieku XI. i XII. przez Ottonów, Henryków i Fryderyków kościołowi i papiestwu usług, czyny ich były istotnie tak świetne i tak trwałe, aby zatrzeć tak zupełnie w zawiezionym na ziemię francuską adresie pamięć świeżych i najświeższych usług jakie wyświadczył stolicy apostolskiej naród, którego władzcy nosili z nadania papieskiego uprzywilejowaną a zaszczytną nazwę królów arcychrześciańskich? Następcy i tak już bardzo problematycznych opiekunów papiestwa, Ottonów, Fryderyków i Henryków brali w późniejszych wiekach Rzym szturmem, Ojca św. w niewolę. Ostatnich dwadzieścia jeden lat niezależnego bytu zawdzięcza natomiast Rzym nie komu innemu jak Francji, a kto zachowuje tak żywą i wdzięczną pamięć pielgrzymek Ottonów i bojów Henryków czy Fryderyków przed siemiu i ośmiu wiekami, miałby bliższy powód pamiętać o wyprawie Oudinota i Mertance, jakiekolwiek sądy i zdania polityczne o tych czynach rzeczypospolitej i cesarstwa francuskiego być mogą. Prawda ta jest tak oczywistą, tak bijącą w oczy, iż głośne i stanowcze jej uznanie w adresie, skoro się już na podanie takowego zdecydowano, nie byłoby z pewnością zaszkodziło jego autorom wobec uczucia sprawiedliwości i prawości dostojnej osoby, dla której go przeznaczali. Oddanie należnego hołdu wdzięczności nieszczęściu wobec powodzenia, byłoby zaiste czynem godnym grona, z którego dokument pomieniony wyszedł. Przepomnienie go, przepomnienie na dotkniętej nieszczęściem i klęskami wojny ziemi arcy-chrześciańskiego i katolickiego narodu, pozostaje natomiast nowym tylko dowodem, jak niezmienną, jak nienaruszalną prawdą jest tam nawet, gdzieby prawdą być nie powinno, twarde słowo wodza zwycięzkich swego czasu Gallów: *Vae victis*!

Z serdeczną radością witamy tworzącą się w Poznańskiem opozycję przeciwko nikczemnemu postępowaniu hr. Ledóchowskiego, jaka zasługuje na tem większe uznanie, iż pochodzi z łona duchowieństwa, które nie chcąc zboczyć od obowiązków kapłana polskiego z rozmysłem naraża się na prześladowanie zaprzedanego Prusakom zwierzchnika i jego zauszników.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Kraków, d. 9. grudnia.

Znany proces p. Ignacego Maciejowskiego i konfiskata dziennika *Kraj* za artykuł wstępny, rozbierający krytycznie przyczyny i powody wydanego wyroku w wymienionym procesie — są tu u nas dziś najważniejszemi sprawami. Policja krakowska wraz z prokuratorją wypowiedziały walkę naszej emigracji — czy ona szuka schronienia i pracy w Galicji, czy też opieki praw obywatelstwa węgierskiego.

Ludność Galicji sympatyzuje z obecną emigracją, gdyż widzi w niej pracowitych członków społeczeństwa, dziennikarstwo podnosi ten głos opinii, a policja wsparta prokuratorją, napada na organa publicystyki, i oto pierwsza ofiara gorliwości przez zabranie wczorajszego numeru *Kraju*, który pierwszy w Krakowie podniósł głos za uciśnionymi.

Rozdrażnienie opinii z każdą chwilą wzrasta, w całem mieście, w miejscach publicznych i domach prywatnych mówią tylko o nadużyciach policji, orderach dyrektora i prokuratora. Tem większe jednak oburzenie powstało, gdy się dowiedziano, że dyrektor policji w swojem sprawozdaniu do ministerstwa węgierskiego i austrjackiego, oskarżył p. Maciejowskiego, jakoby był ciężarem społeczeństwa i podziemnym agitatorem.

Rodzina p. Maciejowskiego zaszczytnie znana w kraju, jest on bowiem synem senatora polskiego, Franciszka, którego imię z czcią wymawiane w całej Polsce, a synowcem powszechnie znanego Wacława Aleksandra, męża cytowanego jako powagę na wszystkich uniwersytetach niemieckich; imię to zatem, tak świetne a zajmujące karty w historji naszej, nie zasługuje na to, aby było tak nielitościwie poniewierane przez pierwszego lepszego policjanta.

Pan Maciejowski starał się głównie o obywatelstwo węgierskie, aby mógł w spokoju oddać się wytrwale pracy w własnej ojczyźnie. Znane nam są projekta jego i środki do podniesienia tak zaniedbanych u nas gospodarstw mniejszych, tej prawdziwej podstawy naszego bogactwa narodowego. Zresztą postępowanie jego jest jak najlegalniejsze

Czemże więc p. Maciejowski ściągnął na siebie niezadowolenie policji i prokuratorji, że wytacza mu proces i zmusza do wydalenia z całej monarchii i z Węgier, obywatela węgierskiego. Czyżby policja krakowska wydanym procesem chcieć miała przy-

pomnieć się policmajstrowi w Warszawie i ministrowi policji w Petersburgu? Policja tutejsza zawsze przezorna, a prokuratorja nie daje się jej wyprzedzić.

Czas już, aby ministerstwo zdecydowało się do stanowczego postanowienia o losach naszej emigracji w Galicji, i albo postanowiło wydalić wszystkich od razu, albo też nadało im jasno określone prawa, któreby ich zabezpieczyły przed fantazją policji i jej dowolnością.

Okólnik ministerstwa, wydany w sprawie emigrantów, jest niedostateczny, zatrzymuje bowiem w swem nieokreśleniu całą prowokację policyjną. Prawa zaś i sprawiedliwości domagać się mamy prawo dla naszych braci tułaczy, i dopóty nie zamilkniemy, dopóki zadosyćuczynienie uczynione im nie będzie. Polecenie w *Gazecie* waszej sprawy p. Maciejowskiego panom członkom delegacji, zrobiło tutaj jak najlepsze wrażenie.

Bordeaux d. **24**. listopada.

(*J. D.*) Kiedy w lipcu Napoleon wypowiedział wojnę Prusakom, nikt nie przewidywał tak wielkich niepowodzeń dla Francji.

Długo i wiele potrzeba było by mówić o powodach tak rozpaczliwego jej stanu, a tyle już o tem mówiono, że nowy wykaz byłby tylko powtórzeniem — toż samo powiem i o wypadkach, zaszłych od początku tej wojny; wszystko musi być wam znanem.

Niemniej jednak, pisząc ztąd a pisząc regularnie, spodziewam się was zainteresować, miasto bowiem Bordeaux posiada wszystkie potrzebne ku temu żywioły.

Piękne, uczone, bogate; śliczny port jego zapełniony lasem masztów przybyłych ze wszystkich krańców świata, czyni je kosmopolitycznem, a ludność zwyczajna, powiększona przybyciem licznych familij uciekających z departamentów, zajętych przez nieprzyjaciela, daje mu pewną cechę wyrozumiałości politycznej, posuniętej do właściwej ucywilizowanemu ludowi tolerancji.

Nieprzychylne cesarstwu przez cały czas jego istnienia, ogłosiło rzeczpospolitą w największym porządku, zaraz po odebraniu wiadomości o haniebnej kapitulacji sedańskiej, poczynając od obalenia statuy Napoleona, wystawionej z własnego jego rozkazu, na jednym z pięknych swoich placów spacerowych.

Przeznaczone na rezydencję rządu, w razie gdyby Tours był w niebezpieczeństwie, jest już prawie stolicą a zatem odbiera mnogie wiadomości, które na przyszłość regularnie mogę wam zakomunikować.

Dziś nie zgłębiając stanu rzeczy dla powodów już wymienionych, mogę tylko zapewnić, że czynność delegacji rządowej, przebywającej w Tours, a szczególnie młodego jej członka p. Gambetty, jest tak zdolną i honorową, że nawet przeciwnicy polityczni oddają mu słuszność, mówiąc, że jeżeli Francja ma ostatecznie upaść, to upadnie z honorem.

Dziś już Gambetta należy do rzędu wielkich ludzi.

Ogłoszenie pospolitego ruszenia wszystkich mężczyzn bezwyjątkowo, stworzy armię półtoramilionową. Obecnie uorganizowanych jest już przeszło milion pod dowództwem pp. Keratrego w Bretanii, Bourbakiego na północy, Garibaldego na wschodzie, a z tej strony oprócz czterykroć stotysięcznej armii nad Loarą, która już wypędziła Niemców z Orleanu, są jeszcze dwie w Lyonie i Tuluzie.

Na nieszczęście brak broni — zapasy niedostateczne z czasów cesarskich zostały zabrane przez nieprzyjaciela, tak po haniebnej kapitulacji sedańskiej, jak i po haniebniejszej jeszcze widocznej zdradzie Bazaina w Metz, gdzie przez najpodlejsze służalcze podchlebstwo, oficer ten, smutnie już znany z Meksyku, chciał zmniejszyć winę swojego cesarza, poddając armię jeszcze znaczniejszą w liczbie, siłach i broni.

Reorganizacja energiczna fabryk krajowych i kupna poza granicą, a szczególnie w Ameryce, wkrótce broń potrzebną dostarczą. Oprócz broni brak również zdolnych oficerów, ale i ci się znajdą. Dekret pozwalający powierzać dowództwa ludziom dobrej woli, choćby niewojskowym, otworzy karjerę zdolnościom, jak tego mieliśmy przykład w Ameryce, i jak to widzimy w wygranej pod Orleanem, gdzie ochotnicy byli w przewyższającej liczbie, nad szczątki armii cesarskiej, dziś prawie całej w niewoli niemieckiej.

W chwili, kiedy piszę, biją się znowu pod Orleanem. Czy Bóg przeznaczył miasto to po raz drugi na zbawienie Francji?! Zwycięztwo pozwoli Francuzom iść w pomoc oblężonemu Paryżowi, którego liczne siły, doskonale wyćwiczone pod dowództwem dzielnego Trochu, robiąc w potrzebny czas wycieczkę, i biorąc Prusaków we dwa ognie, Niemcy przepadną bez śladu, gnojąc trupami swoimi pola i kraj, który dziś niszczą w sposób najdzikszy.

Niepodobna mówić dziś o Paryżu bez silnego wzruszenia. — Dwa miliony ludności, której każde bicie pulsu odbijało się w najmniejszych zakątkach sfery ziemskiej, te dwa miliony ludzi są dziś w ogromnem więzieniu, bez żadnej wiadomości o tym świecie, który żył ich życiem, a który dziś z obojętną ciekawością przypatruje się temu faktowi bez przykładu w dziejach ludzkości.

Ani przewidywany głód, ani niebezpieczeństwa codzienne nie są tak przykre Paryżowi, jak ten brak wiadomości; to też całą duszą śledzą balony, przynoszące nam ich listy, a widząc je lecące nad głową Bismarka, bawią się, wiedząc, o ile to go złości.

Nieraz już balon wpadł w ręce Prusaków, a król wierny systemowi swemu gwałcenia wszystkich praw ludzkości, oddaje bez litości pod sąd wojenny śmiałych aeronautów, którzy się poświęcają ojczyznie.

Niemcy wielką popełnili niedorzeczność, oblęgając Paryż, gdyż szturmem wziąć go ani myśli. — Rachowali oni na zamieszanie wewnętrzne, na zniewieściałość mieszkańców, na licznych szpiegów i ajentów swoich, ale na wszystkiem się omylili.

Mieszkaniec zgnuśniały za cesarstwa, został mężem i rycerzem, szpiegów powypędzano, a opinie socjalne lub dynastyczne połączyły się w jednem uczuciu: w miłości ojczyzny.

Zresztą nie mam wielkiej opinii o odwadze wojsk niemieckich. Biorą oni miasta głodem i ogniem, armie zdradą, ale to z daleka. — Nie przyjmują bitwy, jeżeli nie są w potrójnej i poczwórnej liczbie, i to jeszcze chowając się po lasach, walczą kartaczami. Ale też co za zdolność do zabijania bezbronnych i palenia po rabunku wiosek, pozbawionych mieszkańców. Krzyżacy, których oni są godnymi potomkami, niszcząc pogańską Litwę, nie byli o tyle dzikimi.

Oficer niemiecki w ogóle jest zdolnym strategikiem a zdolniejszym jeszcze grabieżcą, dając przykład rabunku żołnierzom.

Kto tylko zna dyscyplinę wojskową armii pruskiej, nie może przypuścić, że ta działa bez rozkazu, oskarżam więc króla, który ciągle mając na ustach wyraz Opatrzności, kala tylko święte imię Boga.

Polacy czynnie płacą dług gościnnej Francji Ci zaś z zaufaniem powierzają im dowództwa. Kruk w Paryżu, Bosak przy Garibaldim, Lipowski mianowany kilka dni temu pułkownikiem za odznaczenie się pod Orleanem, Mierosławski w Marsylii, Dąbrowski w Lyonie. Wielka liczba ochotników i niższych oficerów godnie wszędzie utrzymują sławę oręża polskiego. Dzielna wszystkich odwaga i rycerska śmierć już poległych a pomiędzy innymi nieodżałowanego Swiętorzeckiego, nowym węzłem wzmacniają dawne sympatje obydwóch narodów. Dziś szczególnie Francuzi widzą o ile Napoleon I. zdradził zaufanie Polaków.

Mieliśmy tutaj nawet przykład zaufania Francuzów. P. Skrzyński, zaciągnąwszy się do ochotników, co się tu formowali, odmówiwszy stanowczo dowództwa naczelnego, został głosowaniem wybrany na porucznika, a kiedy zebranym komendant zaproponował wybierać plutony, hurmem wszyscy zgłosili się do Skrzyńskiego, tak że musiano wybierać losami tych, co ostatecznie mieli z nim pozostać, bo też on żegnając nas powiedział: „Już jako Polak biłbym Prusaków bez litości, a zobowiązany podobnem zaufaniem w honor polski, nie wrócę aż zwycięzcą.“

Nie słyszeliśmy tutaj o żadnej składce u was na rannych. Dużo jest pomiędzy nimi Polaków, a grosz wasz byłby im tem milszy, że polski, tem pomocniejszy postępowi politycznemu narodów, że dany przez uciemiężonych, których wytrwałość w narodowości jest przykładem dla świata. Francja też za nią dziś walczy, gdyż germanizm, obałamucony zagmatwaną filozofią swoją i straciwszy pod dyrekcją familii Hohenzollernów wszystkie uczucia ludzkości i prawdy, cofnie postęp na długie lata, siejąc po świecie żałobę powszechną, której same kolory pruskie są już widoczną oznaką. (Składka na rannych jest otwartą p. r.)

Dziennikarstwo francuzkie, jak kraj jego jest w smutnym stanie. Główne gazety paryzkie powysyłały przed oblężeniem stolicy redaktorów do rozmaitych miast i tam wychodzą na ćwiartkach. Myśl ich, ich zasady są też same, ale brak im tego piętna paryzkiego, dzięki któremu winne one były wysoką wziętość swoją.

Le Siecle, *le Journal des Debats*, *la Patrie*, *la Gazette de France*, *l'Union*, *le Moniteur Universel*, *la Liberte* w której zawsze pisze Girardin, co tak szkaradnie mówił o ostatniem powstaniu naszem, że widocznie był za to płacony, wychodzą tutaj w Tours, Poitiers, Limoges i innych miastach. Reakcyjny *Figaro* i brukowy *Gaulois* zostały w Paryżu.

Na prowincji jedną z najlepszych jest tutejsza *la Gironde* — szczerze demokratyczna, bez przesady; wielkie dziś ma powodzenie. W departamentach zajętych przez nieprzyjaciela, redaktorowie byłych tam dzienników, usunęli się przed przemocą pruską, która je sama wydaje, a w jakim sensie, to łatwo odgadnąć.

Na honor wszystkiej prasy francuzkiej wypada uznać, że jest za rządem obecnym, którego program, wiadomy światu, brzmi: *„pas un pona de terrain. pas une pierre de nos fortercsses*“. Gromiła ona mocno wybuchy głów zapalonych i ajentów Bismarka, którzy chcieli kłócić piękną i przykładną zgodę narodu w Paryżu, Lyonie i Marsylii. Wybuchy te ustały przy zdrowym rozsądku ogółu, uznającego, że podobne zamieszania wewnętrzne pomogą Niemcom w ich zamiarze, jeżeli nie podziału Francji, to przynajmniej zniszczenia jej materjalnego na kilka pokoleń.

Rząd obrony narodowej zasługuje na największe pochwały. Jest w nim dusza naszych nieśmiertelnych Puławskich. Niepodobna bowiem nie porównać dzisiejszego stanu Francji z pierwszemi laty rozbioru Polski. Jak tam byli partyzanci Augusta a zatem i Piotra, tak i tu są jeszcze partyzanci Bonapartych a zatem i Wilhelma.

Na szczęście, że cesarzowa Eugenia sprzeciwiła się najformalniej szachrajstwom Bismarka z Bazainem, który się spodlił na wieczne czasy zdradą swoją w Metz.

Kwestja traktatu paryskiego, podniesiona przez Moskwę, która korzystając z bezsilności chwilowej Francji oprzeć się jej pretensjom nie mogącej, wcale nie jest na rękę Bismarkowi, on ją uważa za przedwczesną. Anglicy bowiem chcą dziś sojuszu z Francją i pomimo niedołężnej a bardzo sympatycznej zięciowi swojemu królowej Wiktorji, nim pójdą na morze Czarne, to tutaj staną przeciwko Prusakom, a wtenczas może i u nas słońce zaświeci!

Anglia zna projekta Bismarka, przerobienia Europy na wpół pruską, na wpół kozacką, gdyż zapytany przez jednego z redaktorów *Times* co będzie robił, jeżeliby Europa sprzeciwiła się podziałowi Francji, odpowiedział: *„l'Europe? Est ce que a la existe aujomd d'hui.*“

Oczekuję listów tak z pola bitwy, jak i z Paryża, zkąd balony z powodu deszczów już od dni dziesięciu wyruszyć nie mogą, a korespondencja gołębiami wyłącznie służy rządowi. Jeżeli zażądacie, to w innym liście wam je z pospiechem zakomunikuję.

Przegląd polityczny.

Depesza kanclerza moskiewskiego do posła w Wiedniu, p. Nowikowa.

Carskie Sioło 10/22. listop. 1870.

Hrabia Chotek zakomunikował mi dwie depesze hr. Beusta, dotyczące naszego okólnika z 19. października.

Uznałem za obowiązek przedstawić je JeMści.

Pierwsza z nich szczególnie jest przeznaczona do wyrażenia zdania gabinetu wiedeńskiego o naszych komunikacjach.

Przyznaję, że z ubolewaniem przystępuję do rozpraw, jakie kanclerz austrjacko-węgierski uznał za właściwe rozpocząć. Trudno im będzie doprowadzić do dalszego porozumienia, jakie mieliśmy zamiar ustanowić z gabinetem wiedeńskim jak również z innemi uczestnikami traktatu z 1856 r.

Muszę jednakże podjąć niektóre jego twierdzenia, nie odpowiadające myśli gabinetu cesarskiego, ani o ile sądzę położeniu.

Hr. Beust przypomina, że art. 4. wyraźnie zawarowywa, iż oddzielna konwencja o ograniczeniu dołączona do traktatu: „nie będzie mogła być ani zniesiona, ani zmieniona bez zgody mocarstw podpisanych na traktacie.“

Rozumie się samo przez się, iż umowa zawarta wspólnie, może bya zmieniona tylko za wspólną zgodą

Ale również rozumie się samo przez się, iż taka umowa o tyle tylko zachowywa moc obowiązującą dla wszystkich, o ile jej główne pedstawy i warunki były również zachowywane i utrzymywane.

Nie tak się rzecz ma z traktatem z 1856 roku.

Podstawami tej umowy były z jednej strony zobowiązania zaciągnięte przez Moskwę, z drugiej zobowiązania przyjęte przez Turcję i jej sprzymierzeńców.

Pomiędzy temi ostatniemi zobowiązaniami, głównem, jedynem równoważącem ustępstwa uczynione przez Moskwę, jedynem, które mogło ją skłonić do zgodzenia na te ustępstwa, była zasada neutralizacji morza Czarnego.

Ta zasada nie miała innej podstawy, prócz wiary dochowywanej traktatom.

Teraz pytamy się, co się stało od 15 lat z większą częścią traktatów, na których opierało się polityczne położenie Europy?

Hrabia Beust nie może utrzymywać, że zmiany, jakich doznała równowaga położeń i sił w Europie były obojętne dla porządku rzeczy, utworzonego na Wschodzie przez traktat z 1856 r.

Z jednej strony pojęcie o prawie jest jedne; nie może być pogwałcone co do wielu punktów i pozostawać tylko co do jednego.

Z drugiej strony Europa dzisiejsza nie jest już tą, która podpisała traktat z 1856 r. Warunki polityczne, w jakich zawarta była ta umowa, są radykalnie zmienione.

Niezawodnie nie Moskwa może być oskarżoną o targanie się na poszanowanie prawa. Przez 40 lat była ona najstalszą jego podporą w Europie, nawet ze szkodą własnych interesów. Jeżeli ta zasada osłabła przez bieg rzeczy, odpowiedzialność za to nie może spadać na nią.

Ale kiedy najuroczystsze traktaty zostały zniweczone w jej oczach; kiedy wartość rękojmij europejskich jest unieważniana przez te same gabinety, które je udzielają; kiedy dla zachowania jakiej takiej skuteczności muszą być ponawiane wedłng okoliczności chwili, — niepodobna aby sama Moskwa była obowiązana do szanowania zasady, która przestała przeważać w umowach politycznych, i szczególniej, żeby od niej czyniła zawisłem swe materjalne bezpieczeństwo.

Co do szczegółowych pogwałceń, jakich był przedmiotem traktat z 1856 r., hrabia Beust pozwoli mi nie rozszerzać się nad zarzutem, że księstwa Mołdawii i Wołoszczyzny nie były uczestnikami tej umowy.

Prowincje te, będące w lennej zależności od Porty, nie mogły być stronami umawiającemi się w traktatach zawartych przez wielkie mocarstwa. Pozostały im obce i nie mogą być pociągane do odpowiedzialności za zboczenia, jakich były pozorem, dokonywając wewnętrzne rewolucje za natchnieniem ich miejscowych namiętności.

Pogwałcenie zawiera się właśnie w fakcie, że wielkie mocarstwa zebrane na konferencję, po bezskutecznem wydaniu uchwał potępiających fakta spełnione, skończyły na ich ścierpieniu i uznaniu, chociaż były sprzeczne z duchem i literą traktatu, i chociaż pełnomocnik Moskwy uwydatnił, że ta tolerancja stawiała je w zupełnej sprzeczności z warunkami tego traktatu.

Pogwałcenie to nietylko naruszało ogólne pojęcie prawa. Dążyło ono, przez swe następstwa do zniweczenia położenia wód morza Czarnego, wprowadzając trzecią posiadłość nadbrzeżną nieprzewidzianą przez traktat, a która złączona z środkiem lądu stałego za pomocą sieci dróg handlowych i wojskowych, może nabyć znaczenie polityczne, znaczenie wyższe od jej rozmiarów geograficznych.

Ale nie chcę rozszerzać się nad tym przedmiotem. Gabinet cesarski nie chciał przesłać zażaleń do dworów podpisanych na traktacie paryzkim, ale usiłował z prawością ustanowić z niemi porozumienie, aby uczynić położenie na Wschodzie zgodne ze zmianami wprowadzonemi przez bieg wypadków.

Szczerze wyłuszczył im pobudki, jakie nie pozwalały naszemu Najjaśniejszemu Panu znajdować już w zneutralizowaniu morza Czarnego rękojmii dostatecznego bezpieczeństwa, jak również nie dozwalały Jego cesarskiej Mości zachowywać odpowiedniego zobowiązania co do ograniczenia jego praw zwierzchniczych.

Jednocześnie Jego cesarka Mość oświadczył się gotowym do porozumienia się z mocarstwami podpisanemi na traktacie o mających się przedsięwziąć środkach dla utrzymania ogólnych warunków traktatu, ponowienia ich lub zatwierdzenia w taki sposób, aby zabezpieczyć spokojność na Wschodzie i równowagę w Europie.

Gabinet cesarski, daleki od wyrzekania się solidarności, łączącej podpisanych na umowie zawartej wspólnie, sądził, że da nowe świadectwo jej poszanowania. Obstaje przy swych usposobieniach i ma podstawę do spodziewania się, że myśl jego lepiej zrozumiana, znajdzie słuszniejsze ocenienie.

Odczytasz pan tę depeszę hrabiemu Beustowi i pozostawisz mu jej odpis.

(podpisano) *Książę Gorczakow.*

Depesza kanclerza moskiew. do posła w Wiedniu p. Nowikowa.

Carskie Sioło, 10. listopada 1870.

Niezależnie od depeszy, mającej stanowić odpowiedź na nasz okólnik z 19. października, hrabia Chotek zakomunikował mi depeszę hrabiego Beusta, dotyczącą szczególniej uwag poufnych, jakie uznałem za właściwe dołączyć do tej komunikacji.

Z ubolewaniem muszę zaświadczyć, że te dowody zaufania, jakie pokładaliśmy w gabinecie wiedeńskim, nie lepiej zostały zrozumiane, jak myśl przewodnicząca naszemu oświadczeniu.

Z trudnością przychodzi mi zdać sobie sprawę z twierdzenia hrabiego Beusta o bardziej niż zimnem przyjęciu z naszej strony inicjatywy, jaką zechciał wziąć w 1867 roku w propozycji mającej na celu doprowadzenie do przejrzenia traktatu paryzkiego.

Przypominam sobie, że przeciwnie inicjatywa ta bardzo żywo była u nas ocenioną.

W listopadzie 1866 r. hrabia Stackelberg już otrzymał rozkaz oświadczenia hrabiemu Beustowi, w odpowiedzi na okazywane nam natenczas przez niego usposobienia przyjacielskie, „że winszujemy mu wprowadzenia nowej ery z wzniosłemi i rozległemi widokami do polityki Austrji na Wschodzie, i że myśl, którą się kierował, miała zapewnione nasze współdziałanie“

Ubolewałbym, jeżeli to wrażenie nie było dokładnie oznajmione gabinetowi wiedeńskiemu przez jego bezpośrednie organa.

Co do praktycznego urzeczywistnienia tych dobrych usposobień, okoliczności chwilowe mogły nie zdawać się nam sprzyjającemi. Uczucie to dostatecznie było usprawiedliwione przez poprzednie doświadczenia. W roku 1859 inicjatywa hrabiego Rechberga nie doprowadziła do niczego. Napotkała drażliwość rządu francuzkiego, obudziła nieufność gabinetu londyńskiego. Musieliśmy przewidywać, że inicjatywa hrabiego Beusta będzie miała taki sam los, i że świadcząc o jego usposobieniach przyjacielskich dla nas praktycznie, oddali kwestję zamiast ją zbliżyć.

Niemniej jednak zamiar był oceniony. A jak zachowałem tego pamięć, dowodzi właśnie pełne ufności odwołanie się do przeszłości, przy doręczeniu kanclerzowi austro-węgierskiemu naszej komunikacji z 19. października.

Sądzę jeszcze dotąd, że ta przeszłość bardziej odpowiadała polepszeniu stosunków pomiędzy dwoma krajami, niż obecne argumenta hrabiego Beusta.

W każdym razie odpowiada ona zarazem na uwagi p. kanclerza co do formy naszej komunikacji. Wykazuje on ważną różnicę pomiędzy kombinacją, proponowaną przez niego w 1867 r., a wybraną przez nas Pierwsza miała na celu usunięcie zawad swobodzie działania Moskwie na morzu Czarnem, według form określonych w traktacie, to jest za pomocą zbadania przez dwory podpisane na traktacie, kiedy tymczasem obecne oświadczenie rozstrzyga kwestję, przez jednostronny czyn.

Jeżeli hrabia Beust zechce sobie przypomnieć bezskuteczne kilkakrotne usiłowania, dla zebrania mocarstw europejskich na wspólną naradę, w celu usunięcia powodów zawikłań, zagrażających pokojowi powszechnemu, i niepowodzenie przyjacielskich inicjatyw, wziętych tak przez hrabiego Rechberga w 1859 r., jak i przez niego samego w 1867 r. w przedmiocie warunków traktatu paryskiego, stanowiących stałe brzemię dla Moskwy, przyzna, że skoro droga obrad europejskich również jak i oddzielnych pośrednictw była zamknięta, nie pozostawało nam jak przyjąć na czas nieograniczony położenie uznane za nieznośne, lub samym wziąć inicjatywę w szczerem przedstawieniu dworom podpisanym na traktacie z 1855 r. niepodobieństwa dłuższego krępowania się warunkiem dotyczącym ograniczenia.

Hrabia Beust pozwoli mi wynurzyć pewne zdziwienie z powodu jego twierdzenia, że nasz krok może być uważany za dowód, iż znajdujemy chwilę obecną za sprzyjającą do wzięcia w ręce tego, co przyjęto nazywać kwestją wschodnią.

Sądzę, iż trudno być w tym względzie jaśniejszym od naszej depeszy z 19. października. Oświadcza ona stanowczo, że nasz Najjaśniejszy pan nie chce podejmować kwestji wschodniej, i że Jego Cesarska Mość utrzymuje w całości swe uznanie głównych zasad, które ustaliły położenie Turcji w Europie. Zastrzega on obok tego wyraźnie porozumienie mocarstw podpisanych na traktacie, dla otoczenia tych zasad rękojmiami, jakie uznane będą za potrzebne.

Według naszego zdania, gdyby to porozumienie nastąpiło na wykazanych przez nas podstawach, zamiast być podnietą dążeń ludności wschodnich, stałoby się najlepszym, jaki tylko mógłby być dany zakładem pokoju na Wschodzie.

Przeciwnie, pokój ten mógłby być zakłócony, gdyby prawe odwołania się Moskwy do uczucia słuszności mocarstw, podpisanych na traktacie, spotkawszy z ich stron nieufne przyjęcie, pozostawiło stanowczą niezgodność pomiędzy ich postanowieniami a naszemi, która łączyłaby możność porozumienia.

W podobnym wypadku, odpowiedzialność za następstwa, nie może być nam przypisywaną.

Racz pan zakomunikować te uwagi hr. Beustowi, przez odczytanie tej depeszy i pozostawienie mu jej odpisu. Chcę spodziewać się, że uważniejsze zbadanie naszych komunikacyj, przekona go o zupełnej prawości jak również o duchu pojednawczym, które im przewodniczyły.

Jesteśmy gotowi powtarzam, przyłączyć się do wszelkiego porozumienia, mającego za przedmiot ogólne rękojmie dla utrwalenia pokoju na Wschodzie.

Porozumienie to zdaje nam się pożądanem i łatwem, jeżeli dwory, podpisane na traktacie, przejęte są takiemi samemi uczuciami, jakie nas ożywiają.

Chcemy upatrywać zakład tego w zapewnieniu; jakie hrabia Beust wyraził, kończąc, „iż zachowuje przekonanie, że traktaty z 1856 r. postawiły Moskwę w położeniu mało odpowiedniem godności wielkiego mocarstwa, ponieważ ścieśniają rolę, jaką powołaną jest odgrywać na morzach, dotykających jej terytorjum.“

Kanclerz austrjacko-węgierski ma zbyt praktyczny umysł, iżby nie zrozumiał, że spokojność na Wschodzie nie może się opierać na podobnej podstawie i zbyt wiele ma uczucia godności swego kraju, aby nie ocenił postanowień, natchnionych poczuciem godności naszego kraju.

(podpisano) *Książę Gorczakow.*

Włoski minister spraw wewnętrznych przedłożył parlamentowi w dniu 9 bm. projekt do ustawy o przeniesieniu stolicy Włoch do Rzymu w przeciągu 8 miesięcy, co ma kosztować 17 milionów franków.

Preliminarz budżetowy włoski na rok przyszły wykazuje niedoboru 24 milionów. Jak na Włochy to bardzo mało.

Nietykalność papieża ma być zawarowaną osobną ustawą, którą już rząd włoski przedłożył nawet parlamentowi do uchwalenia.

Kronika wojenna.

Bitwy pod Paryżem. Z Wersalu pisze korespondent wojskowy do *Times'a*:

Atak na Maudhuys, w dniu 30. listopada miał w pierwszem następstwie swojem zajęcie przez Francuzów Bonneuil, Villiers i Champigny-sur-Marne, wioskę położoną na drodze do Joinville le-Pont, o sześć i pół mil na północ od Boissy St. Leger. Niemcom, którzy stawiali rozpaczliwy opór energicznemu napadowi Francuzów, udało się odebrać Champigny, ale Francuzi do końca zostali panami Boneuil i Villiers.

W nocy 1. grudnia postanowiono było na radzie wojennej w prefekturze, aby odebrać Champigny. Było to zdanie jenerała Moltkego, które pociągnęło za sobą decyzję rady; inni jenerałowie byli przekonania, że gra nie warta była była świecy. Wyrazili oni przytem swoje przekonanie, że straty tam poniesione, nie wynagrodziłoby dostatecznie wątpliwe powodzenie na tym punkcie.

Podczas zawieszenia broni, na które zgodzono się dla pogrzebania zabitych i zebrania rannych, 1. grudnia Francuzi ufortyfikowali się w Champigny, wznosząc barykady i inne roboty ziemne, i stawiąc działa na wzgórzu Mesly. Wirtemberczykom dano rozkaz odebrania Champigny bagnetem. Francuzi, którzy spodziewali się tego ruchu, odparli go z mocą. Była to zacięta walka, w której Francuzi mieli wyższość pod względem pozycji, i byli zasłonieni prócz tego ogniem łodzi kanonierskich i fortów.

Pierwsza brygada mocno ucierpiała Ks. Hermann Sachsen-Weimar, który jako ochotnik, otrzymał w tej potyczce chrzest ognia, opowiadał, że pierwszy batalion strzelców po owej walce miał już tylko dwóch oficerów zdolnych do służby w szeregu.

Wirtemberczycy 30. listopada mieli na flankach brygadę 6 korpusu armii, wspierającego 3 dywizją 2 korpusu, a Sasów (12 korpus) na prawej stronie. Ale 2. grudnia potrzeba im było zdobyć linię frontową. Weszli oni i jednocześnie utrzymali się w Champigny, ale straszliwy ogień z fortów i oszańcowań lunął na nich, podczas gdy piechota francuska, wychodząc wielkiemi masami z miasta, zdawało się, że gotowa była za jakąkolwiekbądź cenę zawładnąć wioską. Roboty, wykonane przed Nogent i la Faisanderie mimo swego oddalenia były jej potężnym sprzymierzeńcem.

Kiedym dosięgał Le Peple, było rzeczą widoczną, że Wirtemberczykom nie zostaje nic innego, jak brać się do odwrotu. Wozy i pojazdy głównego sztabu stłoczone przed Le Peple gotowe były do odjazdu. W ich liczbie znajdował się podróżny powóz jenerała Ducrot, dany w podarunku księciu Hermanowi, kiedy ten wracał do Stuttgartu, dla czuwania nad szpitalami, jego pieczy powierzonym. Wnioskowałem z miny oficerów, stojących przed domem, że dzień nie był szczęśliwy. Jest to tak zawsze, kiedy się zbyt rozważa swoje straty. Podpułkownik był tam i szukał ciała swego synowca. Jenerał von Baumbach nie był panem swoich wrażeń, kiedy mówił o spustoszeniach w swojej starej brygadzie Brygada Reichenstein straciła kwiat swoich oficerów i żołnierzy. W pośród tej sceny oficerowie sztabu głównego przybywali i odjeżdżali wielkim galopem, roznosząc rozkazy; von Obernitz ze swoim sztabem oczekiwał wypadków i wyższych rozkazów.

Francuzcy służący p. Hottinger nieśli najspokojniej półmiski o mięsem i jarzynami i stawiali je na długim stole w pięknej sali jadalnej, ozdobionej obrazami; było to nieskończone śniadanie a la fourchette. Działa przygrywały uczcie chropawą muzyką swoją.

Nie wiem, co się może stać po odjeździe jen. Obernitz i jego sztabu, ale p. Hottinguer może być pewnym, że 2. gwardia do godz. 5. nic nie ruszono w jego wspaniałej willi.

O pół do czwartej przybył batalion strzelców z Champigny. Ci ludzie o silnej budowie, mieli minę wcale zbitą. Wkrótce potem dwa szwadrony przemknęły z przeciwnej strony, jakby zasłaniające odwrót. Spodziewaliśmy się, że przepędzimy noc w Le Pepl, ale stało się zupełnie inaczej.

O godz. pół do piątej nadjechał oficer z rozkazami. W kilku minut potrzeba było zwijać bagaże i ustępować z miejsca... ale Sasom, tak nam przynajmniej powiedziano. Nie widziałem przecie ich ani śladu. Pożegnawszy jenerała, księcia Hermanna, br. Zelplin, kapitana von Storch i wszystkich tych, którzy nam udzielali możliwych objaśnień, pojechaliśmy, doktor Hassel i ja, o godz. 5. do Wersalu. Boissy St-Leger napełnione było wojskiem. Byli to przybywający Prusacy. Żołnierze błądzili między pustemi domami, przyświecając sobie zapalonemi knotami świec i szukając czegokolwiek do ogrzania się, jedzenia lub picia. W Valenton także było pełno wojsk, jak również w Villeneuve St-Georges — wszystko Prusacy, niektórzy w pochodzie, inni odpoczywający obok swojej broni, złożonej w kozły. Przybywali oni widocznie dla wspierania Wirtembergczyków.

Raport jenerała Chansy z d 7. grudnia ogłoszony w *Indep. Belge* brzmi:

„Byliśmy zaatakowani na całej linii od Aleux do Laurent Desboir. Główną siłę ataku wymierzono na Beaugency.

Siły nieprzyjacielskie składały się z dwóch dywizyj bawarskich, jednej pruskiej i z 2000 ludzi kawalerji z znaczną rezerwą, należącą do armii księcia Fryderyka Karola i księcia Meklemburskiego.

Niemcy zostali odparci poza Grand-Chartres.

Straty nieprzyjaciela są wielkie.

Bitwa trwała do nocy.

Jenerał bawarski Stephen ranny.

Na dzisiaj oczekujemy nowego ataku.

Jakich mają szpiegów Prusacy. Już oddawna skarżył się Paryż na kobiety, korespondentki pruskie. Teraz *les Nouvelles* piszą w tym przedmiocie:

„Zapewniają, że jeden z jenerałów komenderujących na linii paryzkiej ku Zachodowi powziął postanowienie niemiłosierne, ale niezbędne i sprawiedliwe, rozstrzelania dwóch czy trzech dziewcząt złych obyczajów, o których przekonano się, że służyły zuchwale za szpiegów nieprzyjacielowi."

Protest armii francuskiej. *Ind. Belge* ogłasza następującą zbiorową protestację oficerów francuskich internowanych w Niemczech przeciwko myśli użycia armii francuskiej do ponownego wprowadzenia cesarskich rządów.

Hamburg i Altona 2. grudnia 1870.

Do p. redaktora *en chef* dziennik *L'Independance*.

Kiedy nasz kraj czyni energiczne usiłowania dla odparcia cudzoziemców, stronnictwo bonapartystów stara się budzić niezgodę, rozszerzając wieść, jakoby armia francuska uwięziona w Niemczech miała wspierać restauracje cesarstwa.

My, jeńcy wojenni, protestujemy przeciwko podobnym manewrom, i oświadczamy, że nigdy, tak teraz, jak i później nie przyłożymy ręki do podobnego przedsięwzięcia wbrew woli narodu.

Mamy zaszczyt prosić pana, abyś zechciał wydrukować tę naszą protestację.

Przyjm panie redaktorze zapewnienie o naszem wysokiem uszanowaniu."

Tu następują nader liczne podpisy, które stanowią dopiero początek długiego szeregu protestujących. Zwraca na siebie uwagę także i data 2. grudnia, rocznica *coup d'état* napoleońskiego.

Protestacja jest pięknym czynem armii francuskiej, i dowodzi, że niesłusznie zarzucano jej ogólnie brak obywatelskich uczuć.

Jenerał Hartmann donosi iż stracił z swego korpusu w bitwach pod Beaugency 2.000 ludzi, W. ks. Meklemburgski 4000 ludzi, 4 oficerów sztabowych i 100 koni; wziął wszystkiego tylko 200 — 300 niewolnika.

Korespondent starej *Pressy* pisze z Tours pod datą 1. grudnia, że przybyła tam komenda ochotników, która podjęła się zadania wzięcia do niewoli kwatery głównej pruskiej w Wersalu, i która otrzymała pełnomocnictwo do działania w tym względzie.

Z Tulonu donoszą: Wice admirał Jurien de la Gravière mianowany został wodzem naczelnym floty morza śródziemnego, która organizuje się obecnie w porcie tutejszym. Okręt liniowy „Ludwik XIV", który rozebrano poprzednio w celach obrony narodowej, jest obecnie uzbrojony na nowo. Przyspieszane jest uzbrajanie baterji pływającej nr. 9. łodzi kanonierskich, które mają tworzyć flotyllę rzeki Loary. Znaczna siła już w drodze. — Podług *Gazette de Cambrai*, władze francuzkie otrzymały rozkaz brania w rekwizycję bydła rogatego, aby nie wpadło ono w ręce Prusaków. W skutek tego rozkazu, wolni strzelcy zabrali już w Catolet 45 wołów i 247 owiec i odprowadzili takowe do Cambrai.

Z Berna telegrafują do pragskiej *Politik* iż rozeszła się tam wieść o znacznem zwycięstwie Garibaldego nad Werderem. Daj Boże aby to było prawdą, ale pomimo to bezwarunkowo, jako prawdę, przyjąć tego donosić nie można.

Lyońskie *Salut Public* donosi, iż w owych trzech dniach łamą okrytych trumnach, o których transporcie donoszono w lecie, nie leżały trupy niczyje ale w skrzyniach tych znajdować się miały pokradzione przez Niemców z archiwów francuskich dokumenta i bardzo cenne przedmioty sztuki. Okryto je złotogłowiem dla zamaskowania. Zdaje się, że ta cała historja nie jest prawdą, bo Prusacy jeżeli raczą, co się da tylko zabrać z Francji to czynią to bez wszelkiej żenady — nie ukrywają się z tem bynajmniej.

Rzymski korespondent *Czasu* donosi, iż jenerał Trochu wysłał z Paryża balonem 10.000 franków w złocie świętopietrza dla papieża.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Adwent składa się nam jak najlepiej; przedstawienia amatorskie i koncerta zapełnią tę „foletową" porę tak szczelnie, że ani się obejrzymy, a już obchodzić będziemy święta i przestąpimy progi karnawału. W ślad za wczorajszem przedstawieniem amatorskiem na dochód Czytelni akademickiej, na przyszły tydzień, we środę 21. bm. danem będzie wspomniane już przedstawienie na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy akademii technicznej; na jutro zaś zapowiedziany jest koncert fortepianowy pani Olgi Janiny, którego program szczegółowy podamy w przyszłym numerze, na razie podnosząc tylko okoliczność, iż tym razem nie grzeszy już ową lisztowską jednostronnością, którą pozwoliliśmy sobie wytknąć programowi ostatniego koncertu szanownej artystki.

Wkrótce też zapewne usłyszymy tu koncert skrzypcowy p. Stanisława Taborowskiego, ucznia konserwatorjum brukselskiego i znakomitego Vieuxtemps, którego talent i biegłość w grze skrzypcowej znalazły zaszczytne uznanie w świecie muzycznym Zachodu, a który od dni kilku znajduje się już między nami.

Jutro, we środę, o godz. 6. wieczorem odbędzie się zwyczajne posiedzenie sekcji administracyjnej Towarzystwa prawniczego w Czytelni Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) Ustawa drogowa, sprawozdawca p. Widmann; 2) Wypadki praktyczne, sprawozdawca dr. Pital.

Jutro, o godzinie 10. zrana, odbędzie się w katedrze nabożeństwo żałobne za duszę śp. Felicjana Laskowskiego, zastępcę prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zmarłego 14. grudnia 1869. Pamięć zasług i cnót obywatelskich nieboszczyka pobudzi zapewne publiczność tutejszą do udziału w tym obchodzie.

Dnia 5. bm. zmarł nagle rzeźnik Ignacy Wollmann, licząc lat 24.

W Zubrzy, wiosce pod Lwowem, żandarmi znaleźli d. 2. am. trupa włościanina tamtejszego, Marcina Sępa, zamordowanego. Sprawców tej zbrodni wyśledzono i aresztowano.

W tych dniach jeden z więźniów odsiedziawszy karę za kradzież, przy opuszczeniu domu karnego skradł tam koc i płachtę. Później na wolności już przytrzymany wymawiał się „że przecież **n i e d a r m o** siedział w kozie tak długo."

— **Spis zmarłych we Lwowie** od 9. do 11. grudnia Kasper Świsterski stolarz, lat 60, na udar mózgu. Antoni Machniewski, zarobnik, lat 35, na suchoty. Barbara Nizio, zarobnica, lat 70, na suchoty. Marja Śniadowska, zarobnica, lat 60, na charłactwo. Magdalena Glinka, zarobnica, lat 51, na charłactwo. Grzegorz Seniszyn, zarobnik, lat 50, na gruźlicę.

— **Mianowania.** Dr. Emil Ogonowski profesor gimnazjalny, mianowany zwyczajnym profesorem języka i literatury ruskiej przy wszechnicy lwowskiej.

Pp. Jerzy Wierzbicki, kwieskowany oficjał rachunkowy namiestnictwa i Adolf Baltinester praktykant rachunkowy, mianowani oficjałami rachunkowymi przy departamencie rachunkowości skarbowej w Czerniowcach.

Pp. Ludwik Kożuch i Ferdynand Urial-Kotzy mianowani kancelistami, pierwszy przy sądzie pow. w Ulanowie, drugi przy sądzie pow. Strzyżowie.

Dr. Eugeniusz Mor Morberg-Sunegg b profesor amtr., procedury cywilnej, prawa handlowego i wekslowego przy wszechnicy lwowskiej, przy przeniesieniu w stały stan spoczynku otrzymał uznanie cesarskie za skuteczną działalność swoją w zawodzie profesorskim.

— **Sankcję cesarską** otrzymały ustawy sejmowe:

o podwyższeniu opłaty mytniczej na drodze powiatowej Piwnickiej, wynoszącej $3^7/_8$ mil długości:

o udzieleniu prawa poboru przewozowego na rzece Łomnicy p. Józefowi Szpacowi w Podmichalu;

o udzieleniu prawa poboru mostowego w miasteczku Bukaczowcach gminie bukaczowieckiej wspólnie z obszarem dworskim;

o udzieleniu prawa poboru mostowego gminie miasta Krosna.

— **Nawet w Śniatynie** zdarzają się zajścia wysoco dramatyczne. Donoszą nam właśnie, iż pewien mieszczanin tamtejszy, mąż ładnej żony, podejrzywający ją o nietolerowany stosunek z jakimś obywatelem śniatyńskim, w ostatnich dniach udał, że wyjeżdża z domu, tymczasem zaś przybrawszy sobie do pomocy brata swego i dwóch sąsiadów, wpadł znienacka o północy do komnaty jejmości, i przydybanego tam gacha ubił na śmierć. Wszyscy czterej zostali następnego dnia aresztowani.

— **Na kolei krakowskiej** w pobliżu stacji kamieniobrodzkiej pod Lwowem dnia 4. bm. pług śniegowy posuwający się przed lokomotywą wpadł na pociąg towarowy, w skutek czego uszkodził mu maszynę, przy czem też maszynista utracił rękę i kilku ludzi ze służby zostało rannych.

— (*W. P.*) **Dolina,** 5. grudnia. Dwojaki jest cel dzisiejszej korespondencji mojej: raz, żebym wam doniósł o przedstawieniach teatralnych w Dolinie, a powtóre, bym wyraził uznanie panu Wołłowiczowi, który nie daje się zrazić mnogim przeciwnościom stającym mu w drodze, a pomimo tego dąży do wytkniętego celu, ażeby przedstawieniami teatralnemi rozbudzać ducha w kraju. Obrał on sobie zawód dyrektora wędrownego teatru; zawód to wielce trudny a niewdzięczny, bo na sobie dźwigać musi wszelkie przykrości nietylko za siebie, ale i za swoją wędrowną drużynę. Powiedziano, że aktor musi być trochę poetą; ach, jakże to trudno w tych warunkach, w jakich pan Wołłowicz dawał przedstawienia w Rohatynie i Kałuszu, zachować tyle fantazji, ażeby być zdolnym pokonywać codzienne troski a przejmować się przytem wyobrażeniami poety! Kto nigdy w życiu nie obejrzał z bliska położenia takiego dyrektora, w podobnych kłopotliwych okolicznościach, w jakich obecnie pan Wołłowicz się znajduje, ten nie może mieć wyobrażenia o trudności jego zadania. Pomimo jednak tak przykrego zbiegu okoliczności, p. Wołłowicz stara się doborem sztuk uprzyjemniać wieczory publiczności w Dolinie, przypadkowo znalazłszy się w tej mieścinie.

W czasie mej bytności dano następujące sztuki: „Gwiazda Syberji" — „U wyłomu" — „Tajemnica" — „Chłopi arystokraci." Wybór pierwszych dwu sztuk przypadł widać do smaku publiczności tutejszej, a dość powiedzieć, że w takiem miasteczku jak Dolina, nie liczącem wiele inteligencji, żadnego miejsca nie było wolnego; z nie jednego też oka łza współczucia dla niedoli naszych braci spadła, a po każdym ustępie wybitniejszym następowały nieskończone oklaski, w których wszystkie warstwy widzów żywo udział brały. Gra aktorów była odpowiednia; nie myślę tu w ogóle wdawać się w szczegółowy rozbiór, gry aktorów, chciałem tylko donieść o pobycie w tych stronach państwa Wołłowiczów, by w dalszej ich wędrówce po kraju, przysporzyć im więcej współczucia, aby ich wesprzeć w tym trudnym zawodzie, inaczej musiałoby się na nich sprawdzić — *ibant usque poterant.*

— (J. M.) **Z nad Seretu,** d. 7. grud. Jadąc wczoraj koleją Karola Ludwika do Lwowa, miałem najlepszą sposobność przekonania się o nieporządku, z którego niestety słyną wszystkie galicyjskie koleje, a o jakim za granicą nie ma się wyobrażenia.

Wsiadłem na kolej w Jarosławiu. Zaraz na wstępie niemiłego doznałem wrażenia, wszedłszy do sali I. klasy, która zapewne z troskliwości o zdrowie pasażerów, by z czasem nie zagorzeli, zdaje się, że w przeszłym jeszcze roku opaloną była. Po długich prośbach, widząc jak zębami dzwonię, zlitował się nareszcie nademną żywiący się czosnkiem i obdarty stróż, i raczył zapalić w piecyku. Zanim jednak ociepliło się, słyszę sygnalizowanie nadchodzącego pociągu; chciałem wcześnie zaopatrzyć się w bilety i oddać pakunki, kancelarja jednak zamknięta. Już i pociąg przybył, a pan kasjer dopiero po chwili biuro swe otworzył. Trzeba było w gimnastycznych podskokach dobrze się uwijać, by w tych niewielu minutach, przez które pociąg się zatrzymuje, uporać się z kupnem biletów i oddaniem rzeczy.

Dla zimna, wziąłem bilety do pierwszej klasy, sądząc, że tak jak wszędzie w cywilizowanych krajach, wagony I. klasy chociaż droższe, są za to wygodniejsze i cieplejsze; inaczej bowiem wątpić by trzeba, aby się znalazł amator, którýby bez jakiegokolwiek awantażu, a jedynie dla okazałej, żółtej powierzchowności wagonów, siadał do I. klasy.

Myślałem tedy, że ogrzeję skostniałe od zimna nogi, i że zastanę powszechnie w zimie praktykowane u spodu coupe boudoiry z gorącą wodą. Lecz niestety, zamiast ciepłej wody, wewnątrz blaszanych przyrządów kołatał lód, który jest wprawdzie w pokoju zalecany przez hydropatję, jako środek leczniczy, cóż kiedy w zimie skostniały podróżny próbować w wagonie zbawiennych jego skutków, mniej jest pochopny. Służba zaś kolejowa ciepłej wody do przyrządów wlać nie chciała, utrzymując, że to „tylko" 4 i pół godzin jazdy do Lwowa, jak gdyby czas ten nie był aż nadto dostatecznym do kompletnego nawet zamarznięcia.

Wartoby, aby pp. ferwaltungsraty, gründery i zawiadowcy kolejowi, trochę więcej starania dołożyli w utrzymaniu porządku, mając na względzie, że kolej jest dla kraju i dla publiczności. Z tego przynajmniej stanowiska w krajach po za obrębem Galicji położonych, jest uważaną. Jadący zaś koleją i narażeni na mnogie nieporządki i niewygody, nie zagrzeją się wcale myślą sutego odstępnego w udziale koncesjonarjuszom przypadającego, a tem mniej jeszcze świetną dewid ndą, jaka co roku akcjonarjuszom do kieszeni przypływa. Korzyści każdej instytucji powinne być już z prawa natury i z zasady ekonomii politycznej, wzajemne i ogólne. Gdy zaś ten wzgląd nie jest wzięty na uwagę, wtedy korzyść jednostronna wykonuje się kosztem ogółu. U nas w Galicji również i przy bankach, ten najkardynalniejszy wzgląd jest ominięty. Tu bank każdy uważa, że publiczność jest dla niego; w innych krajach zaś bank jest dla publiczności, a interesa i korzyści z tego wypływające, są obustronne. Nasze zaś „niby krajowe" przedsiębiorstwa obrały sobie za cel: wyzyskiwanie na każdym kroku publiczności, a emulacja tych mnogich instytucyj zasadza się na tem: „który kogo lepiej w pole wyprowadzi".

— **Pod Belfortem** zginął ugodzony w głowę czerepem granatu ś. p. Stanisław Wierzbicki, porucznik landwery pruskiej, brat posła wielkopolskiego do rajchstagu berlińskiego, p. Władysława Wierzbickiego. Nowa ofiara zbrodni na naszym narodzie dokonanej przed wiekiem! W r. 1863 nieboszczyk chlubnie walczył za ojczyznę własną lecz na inną ofiarę przeznaczyła go opatrzność.

— **Gwiazdki Cieszyńskiej** nr. 50. zawiera: Pokutujący duch, obrazek ludowy — Nasze Towarzystwa. — Jura i Janek. — Przegląd polityczny. — Razmaitości. — Z Cieszyna.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 9. grudnia. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 9.—9.80, żyta 160 fnt. 5.50—5.60, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 fnt. 4.40—4.90, hreczka 140 fnt. 4.50—4.60, owies 100 ft. 3.20—3.30, kukurudza 170 fnt. 6.75—7.—, groch 7.80—8.— złr., soczewica 180 fnt. 7.50—7.80., fasola 180 fnt. 8.25—9.30, jagły 180 fnt. 9.25—10.50, koniczyna 180 fnt. 48—50 złr., rzepak zimowy 150 funtów 15.50—15.75 złr., rzepak letny 150 fnt. 13.25—13.50 złr., lnianka 150 funt 11.—11.25 złr., siemię konopne 120 fnt. 5.70—5.80, siemię lniane 150 fnt. 9.25—9.50, anyż rosyjski ctn. 17.25—18.25 złr., anyż płaski ctn. 13.50—14.25 złr., kminek 100 fnt. 17.50—19.— zł., len 100 fnt. 14—22 złr., konopie 100 fnt. 13—17.50 złr. chmielu 100 fnt. 20—22 złr., miód z woskiem 100 fnt. 23.50—24. złr., miód patoka 100 fnt. 24.—25., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 106—108 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12—12.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 funt. —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 32—32.50 złr., wiadro spirytusu 17.—17.25. (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Gdy po zwycięzkiem odparciu armii Meklemburga przez Francuzów pod Meung i Beaugency, cofnęło się potem prawe, nad samą Loarą operujące skrzydło francuzkie i zajęto pozycję frontem do Loary, a zarazem i centrum i lewe skrzydło w ten sam front weszło, można się było domyślać, iż to czynią z wyrachowania, ażeby wpuścić głębiej armię Meklemburga i zagrozić jej tyłom. Telegram jednak donoszący o walce 9tego korpusu pruskiego przeciw francuzkiemu pod Montelivault i Chambord, na lewym brzegu Loary dnia 9. grudnia oświecił nas dopiero o przyczynie cofnięcia się Francuzów z pod Beaugency po zwycięzkich potyczkach. Oto korpus 9ty pruski, postępując od Orleanu lewym brzegiem Loary za cofającym się drogą na Clery jakimś korpusem francuzkim z owych trzech co się przeprawiły przez Loarę dnia 4. bm., doszedł był dnia 9. bm. już poniżej St. Die, niżej o trzy mile od Beaugency nad Loarą leżące, i zagrażał tyłom korpusów francuzkich, operujących szczęśliwie na prawym brzegu Loiry około Beaugency. Z tego powodu musiało prawe skrzydło cofnąć się z Beaugency, i zmienić pół frontu. Lecz i za Loarą na lewym jej brzegu, nie muszą rzeczy stać bardzo źle dla Francuzów, skoro biuletyn pruski donosi, iż ścigani Francuzi zaatakowali ścigających ich Prusaków pod Montelivault.

Z Wersalu i z Berlina puszczono wieść, iż Gambetta znowu rozpoczął rokowania o zawieszenie broni, i że już teraz nie żąda zaprowiantowania Paryża. Gdy dzienniki francuzkie i angielskie zaprzeczyły tej wiadomości, występuje teraz półurzędownie Wolffa bióro i stara się rzecz wyjaśnić, mówiąc, że Gambetta wprawdzie nie żądał wprost w Wersalu zawiązania rokowań o zawieszenie broni, ale Anglii podsunął to żądanie — pośrednio do rozpoczęcia rokowań ją niejako wezwał, gdy oświadczył posłowi angielskiemu, lordowi Lyons, że Francja nie mając rządu regularnego, nie może w konferencji brać udziału, więc Anglia powinnaby starać się o pośredniczenie w celu uzyskania zawieszenia broni, aby Francja rząd regularny zorganizować sobie mogła. Całe to tłumaczenie jest bardzo nieprawdopodobne. Gambetta od początku był przeciwny wszelkim wyborom dokąd noga nieprzyjaciela znajduje się na ziemi francuzkiej, więc trudno przypuścić, aby teraz to przekonanie mógł teraz zmienić.

Wysłana przedwczoraj przez Gambettę do Bordeaux depesza, (patrz telegramy) stanowczo zadaje kłam wszelkim wieściom, jakoby i on zrozpaczył.

Prusacy ciągle wymyślają podobne historje, bo opinia publiczna w Niemczech bądź co bądź pragnie koniecznie pokoju, a tu żadną miarą dojść do niego nie można. Podobnie radzą sobie kłamstwami w głównej kwaterze pruskiej i w sprawie bombardowania Paryża. Gdyby **m o g l i** bombardować stolicę Francji, z pewnością ani chwilki nie zwlekaliby z tem, ale że nie mogą, więc co parę dni wymyślają jakiś romantyczny powód, w skutek którego niby „postanowiono wstrzymać się z bombardowaniem."

Sprawa luksemburgska występuje na porządek dzienny coraz groźniej. Nowe to pogwałcenie uroczyście zagwarantowanych traktatów międzynarodowych przyjmuje już nawet podobno Anglia z rezygnacją, i ma już zgadzać się pod pewnemi warunkami na zajęcie Luksemburga przez Prusaków. Lecz jak nie oglądały się Prusy, co powie na to Anglia gdy wysunęły kwestję możliwego zajęcia Luksemburga, tak też zapewne nie wiele dbać będą i o warunki, pod jakiemi Anglia na to się godzi.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń d. 12. grudnia. Memorjał czeskich deklarantów do hr. Beusta wraz z odpowiedzią kanclerza zostanie w tych dniach odesłany do Pragi.

Bruksela d. 12. grudnia. Pełnomocnik angielski przy pruskiej głównej kwaterze, p. Odo Russel oświadczył hr Bismarkowi, iż Anglia nie miałaby nic przeciwko przyłączeniu Luksemburga do Prus, gdyby Prusy zadowolniły się przy zawieraniu pokoju z Francją zniesieniem fortyfikacyj Metzu i neutralizacją Alzacji.

Obawiają się tu natychmiastowego obsadzenia księstwa Luksemburgskiego przez Prusaków.

Bordeaux d. 12. grudnia. Nadeszła tu depesza Gambetty z Tours następującej osnowy: „Opuściłem wczoraj popołudniu jenerała Chanzy, którego podziwu godne usiłowania ukoronowane są dotychczas dobremi skutkami. Ochrania on linię loarską, nieustępując ani o cal. Poczytuję sytuację za dobrą. Jadę do Bourges obaczyć, co się dzieje w drugiej armii."

Wiedeń, 13. grudnia. *Wiener-zeitung* dzisiejsza ogłasza postanowienie cesarskie, z 10. grudnia, zawierające sankcję cesarską uchwały delegacji, co do dodatkowych kredytów na wydatki wojskowe z r. 1868, 1869.

Peszt 12. grudnia. W węgierskiej delegacji hr. Apponyi interpeluje ministra wojny w imieniu podkomitetu wojskowego, czy chce złożyć oświadczenie, jak dalece gotowość armii przyzwolonemi już kwotami osiągniętą został, lub też osiągniętą być może przyzwoleniem kwot nowo zażądanych?

Dalej wzywa ministra aby raczył delegacji dać sposobność przekonania się o jakości i ilości rozmaitych zapasów.

Tylko w jednej części wieczornego wydania wydrukowane.

Wiedeń 12. grudnia. Wskutek wezwania cesarskiego, hr. Potocki dzisiaj udał się na dwór cesarski do Pesztu.

Berlin 12. grudnia. Mniemane tentowanie rokowań i zawieszenia broni przez Gambetę, redukuje się do okoliczności, iż Gambetta oświadczył posłowi angielskiemu panu Lyons, że Francja bez rządu z wyboru narodu wyszłego nie może wziąć udziału w londyńskiej konferencji, gabinet więc angielski powinienby pośredniczyć w rokowaniach o zawieszenie broni. Krok ten został bez skutku, gdyż Gambetta żądał zaprowiantowbnia Paryża.

Wersal 11. grudnia. Oddziały 9. korpusu odparły dnia 9. grudnia atak nieprzyjacielski pod Montelivault. Lewe skrzydło korpusu wyparło nieprzyjaciela z Chambord, przyczem 5 dział wpadło w nasze ręce. Trzeci korpus ścigał aż po za Briare odrzuconego pod Nevu dnia 8. grudnia nieprzyjaciela.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 12. grudnia 1870.
godzina 2 min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 97.50. Akcje kredytowe węg. 81 75. Anglo-austrjac. 192 75. Kolej Nadcis. 226.25 Akcje Karola Ludwika 249.50. Kolej siedmiogrodzka 165.—. Kolej połudn. 179.80 Bank bud. —.—. Kolej państwowa 382.—. Kolei lwowsko-czerniowiecka 191.—. Napoleondor —.— Kolej wschodnia 155.50. Północna 205.— Kolej Rudolfa 162.50. Kolej węg.-wschodnia 86 —. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.25.. Losy z r. 1864 112 75. Usposobienie mdłe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 10. grudnia.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	241 75	242 75
„ Lwow. Czern. Jassy	190 75	191 75
Banku hip. gal. z wpł. 50%	110 00	112 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	71 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 00	78 40
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70 00	70 50
Banku hipot. gal. 6%	86 00	86 50
Gal. zakł. kred. włość.	85 00	86 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 50	73 00
Poż. głod. z r. 1866 po 5%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 83
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	9 84	09 94
Pół imperjał rosyjski	09 95	10 1[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 95
Rubel rosyjski papierowy	1 58	1 59
Pruskie bilety kasowe	1 81	1 83
Srebro	121 50	122 75
Wiedeń d. 8. grudnia.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	56 05	56 15
„ „ srebrem	65 40	65 60
Pożyczka ост. z r. 1839.	119 75	120 25
Pożyczka loter. z r. 1854	88 25	88 75
„ „ 1860	92 3[illegible]	92 50
„ „ 1864	113 50	113 75
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	00 00	000 00
Oblig. indemniz. galic.	72 25	72 75
„ bukow.	70 50	71 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	188 00	188 50
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	248 20	248 40
Franko-Austrjackie	95 50	96 00
Galic. dla handlu i przem.	100 50	101 50
Generalbank	84 50	85 50
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	725 00	727 00
Vereinsbank	89 00	89 50
Akcje przemysłowe.		
Budowniez. Towarz. austr.	57 25	57 75
Borysł. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstpr. Hand. Gesell.	36 00	36 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	169 25	169 75
Karola Ludwika	241 50	242 00
Północna Ferdynanda	2055 00	2060 00
Franciszka Józefa	187 00	189 00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	189 50	190 50
Rudolfa	61 50	162 00
Siedmiogrodzka	64 00	165 00
Staatsbahn	383 00	384 50
Południowa	179 40	179 60
Tramway wied.	169 50	170 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	155 00	15[illegible] 00
„ wschodnia	86 75	87 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 5%	86 25	87 00
Bank włościańsk. galicyjski	85 00	86 90
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 00	71 50
„ „ „ „ 5%	78 00	79 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	107 00	107 50
Bodencredit w. a. 5%	88 50	89 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 00	88 50
Ferdynanda północna	104 00	105 00
Karola Ludwika dawn.	101 50	102 00
„ „ z r. 1867	98 25	99 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 75	89 25
„ „ „ z III. em.	84 75	85 25
Rudolfa	89 00	89 50
Siedmiogrodzkiej	87 25	87 50
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	111 75	112 25
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	93 00	93 25
Elżbiety nowe	99 75	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	93 00	93 50
Ferdynanda półnoen. m. k.	90 50	91 50
„ „ w. a.	86 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	162 25	162 75
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	90 75	90 90
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	123 25	123 40
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	102 80	103 50

†

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

FELICJANA LASKOWSKIEGO

Zastępcy Prezesa Towarzystwa Kredytowego ziemskiego

zmarłego dnia 14. grudnia 18 9

odbędzie się dnia 14. grudnia 1870 o godzinie 10.

w kościele archikatedralnym,

na które pozostała żona wraz z dziećmi zapraszają przyjaciół i pobożnych chrześcjan.

Wiedeńskie

Towarzystwo Izb Wymiany

z kapitałem akcyjnym 3 mil. złr,

kupuje i sprzedaje effekta państwowe i przemysłowe, losy, monety złote i srebrne, promesy na wszystkie ciągnienia, załatwia sprawy wekslowe i listów kredytowych (przekazów) wystawionych na wszystkie znaczniejsze miejsca Europy i Ameryki. Zlecenia tak na rachunek tutejszych giełd, jakoteż na zagraniczne uskuteczniamy najrzetelniej.

Wiener Wechselstuben-Gesellschaft,

3900 23—24 **Wiedeń Graben Nr. 8.**

Kupno książek

i muzykaliów

od osób prywatnych, dublonów, publicznych bibliotek, jakoteż całych składów książek, od księgarzy i antykwarjuszów tudzież zakupno kopersztychów i litografij.

☞ Większe zbiory stare, i papier używanych gazet kupnje się na cetnary. Oferty do ☜

Adolf Kuranda,

Wien, Maxsimilianstrasse Nr. 2

L. 911

Obwieszczenie.

C. k. kameralny Zarząd gospodarski w Drohobyczu podaje niniejszem do wiadomości, że wyrąbanie 9500 sągów drzewa różnogo gatunku w tutejszych lasach i wywiezione tych sągów na oznaczone miejsca w zrębach, przedsiębiorcy w drodze licytacji przez pisemne oświadczenie (oferty) oddanem zostanie.

Pisemne oferty mają być według formularza w tutejszym Urzędzie znajdującym się wystawione, 20 procentowym zakładem zaopatrzone i na dniu 18. grudnia 1870 najdalej do 6. godzioy wieczór naczelnikowi Zarządu gospodarczeczego przedłożone.

O bliższych warunkach licytacji dowiedzieć się można w tutejszej kancelarji, w godzinach urzędowych.

Drohobycz 9. grudnia 1870.

Tylko 2 talary pr.

kosztuje los oryginalny na 1. oddział przez państwo przyzwolonego i zagwarantowanego

Losowania pieniężnego,

które dnia 21. grudnia b. r. nastąpi a przy którem tylko wygrane ciągnięte będą, w sumie ogólnej 4228 6—6

3 332,000 mark

w 7. oddziałach, a między temi muszą być wylosowane główne wygrane

250,000

150000, 100000, 50000, 40000, 25000, 2po 20000, 3po 15000, 3po 12000, 11000, 3po 10000, 2po 8000, 4po 6000, 7po 5000, 4000, 15po 3000, 105po 2 00, 5po 1500, 5po 1200, 106po 1000, 223po 500 itd. mark.

Frankowane zlecenia za przysłaniem należytości załatwiają się do najodleglejszych miejsc rychło i sekretnie a po odbytem ciągnieuiu wysyłam urzędowe listy ciągnienia oraz wygrane pieniądze.

A. Goldfarb.

Staatseffecten Handlung in Hamburg.

Sieczkarnie

Guillotynowe i Bentala,

Gniotowniki

do zielonego słodu,

PŁUGI

a la Zugmayer,

Ruchadła

Wykopywacze

do kartofli,

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

4158 11—12 we Lwowie.

Cierpiącym na ruptury

w spodnich częściach

zaleca się bardzo

MAŚĆ RUPTUROWA

G. Stuzenegge ra w He isau

w Szwajcarji.

Takowa leczy zupełnie nawet w niektórych wypadkach zastarzałe ruptnry. (Przepis użycia opatrzony licznemi świadectwami udziela się bezpłatnie).

Słoik kosztuje 3 złr. 70 cnt.

Dostać można u wynalazcy.

We Lwowie jedyny skład w apt. Zygmunta Ruckera pod Srebrnym Orłem, w Krakowie u W. Redyka, apt. pod Barankiem. 2498 6—6

Poszukuje się

ORGANISTY

do kościoła parafialnego w Kańczudze.

Zgłosić się pod l. 456¼ na Halickiem u właściciela domu. 4365 2—2

WYPRZEDAŻ.

Podarunki na Boże narodzenie i Nowy rok.

1 Suknia zimowa	złr.	1.50
1 Chustka zimowa	„	2.80
1 Żakiet zimowy	„	2.50
1 Paletot zimowy	„	8.—
1 Sztuka o 30 łokciach lnianego płótna domowego	„	7.—
1 Tuzin przednich lnianych ręczników holenderskich	„	4.—
1 Tuzin przednich serwet lnianych	„	4.50
1 „ „ lnianych chustek do nosa	„	2.—

Leinen- Mode- & ConfectionsMagazin

Wien, Mariahilferstrasse 76.

4353 2—6 **C. W. Balasiewicz.**



Sprzedaż baranów!

Z owczarni zarodowej Wgo Ignacego Skrzyńskiego **w dobrach Hart na** trakcie Węgierskim z Przemysla do Dukli od 1. stycznia 1871 r. będą sprzedawane **Baranki urodzone w czerwcu 1869 po sprowadzonych zarodowych Matkach z owczarni Nischwitz, po Baranach Lenschow i Kopaszew.** Owczarnia ta otrzymała Medal na wystawie Przemyskiej w roku 1870.

Ceny stałe i umiarkowane podpisane przez Właściciela i Sortiera.

Zarząd Dóbr odbiera pocztę

4286 2—6 *w Dynowie.*

Dla mężczyzn.

Osłabienie

słabości sekretne,

osobliwie

Osłabienia siły mezkiej,

leczy gruntownie bez przerwania pacientowi swoich obowiązków pod gwarancją, w zakładzie ordynacyjnym, istniejącym 25. lat, lekarz specjalista

Dr. A. Gross,

członek wielu medycznych wydziałów, Wien, II. Glockengasse 6.

Na zapytania listowne opatrzone gotówką 5 zl. odpowiada niezwłocznie i wysyła leki. 4167 3—50

Ordynacja od 10 do 2

Dla kobiet

Magazyn

mód, konfekcyj i płócien

BAZYLEGO TOWARNICKIEGO

dawniej

Braci Towarnickich

sprowadził na porę teraźniejszą najnowsze towary łokciowe t. j. *materje wełnianne, jedwabne, welwety, flanele kolorowe i białe. rypsy wełnianne, pół jadwabne i obecnie bardzo używane Crettony do pokrycia mebli. Paletoty, katanki kortowe i aksamitne, wierzchy na futra; wszelkiego rodzaju szale chustki i plaidy, również towary białe t. j. Płótna, stołową bieliznę koszule mężkie i damskie w bardzo licznym wyborze i poleca takowe po nader nizkich cenach.*

Zamówienia z prowincji jak najspieszniej wykonuje.

4376 1—3

KSAWERY BUDKOWSKI

tancerz c. k. teatrów warszawskich, były dyrektor teatrów w Królestwie Polskiem, 4321 2—3

ma zaszczyt zawiadomić niniejszem P. T. S. Publiczności, iż z początkiem **grudnia 1870 r.** rozpoczął **łączny** kurs

Tańców i gimnastyki salonowej, pokojowej i szwedzkiej

nadmieniając, iż biorący lekcje tańców, używają gimnastyki bezpłatnie, której manipulacja odbywa się w domu

Osoby interesowane zechcą się zgłosić tymczasowo do hotelu Warszawskiego, lub adres swój nadesłać. Zastać mię można w południe od godziny 12. do 1. i popołudniu od godziny 3. do 4. nr. pokoju 15.

Do wynajęcia

całe pierwsze piątro (12 pokoi)

pod l. 342 m. plac Marjacki

od 1. stycznia 1871 r.

!!! Najtańszy !!!

magazyn towarów

porcelany, szkła i fajansów

w rynku l. 157 m.

4386 1—3 **pod firmą:**

OKORNICKI i CIROK

poleca swój wyborowy towar po

nadzwyczaj nizkich cenach.

Hopfen-Commissions-Geschäft

ALBERT SERTZ, 4264 6 6

Skład Hopfenmarkt 17. **Nürnberg,** Adlerstrasse 7. uskutecznia za mierną prowizją sprzedaż chmielu i udziela na żądanie dotyczących wiadomości bliższych.

Dr. JOZEF BIELSKI

homeopata,

ulica Frenela, l. 688, dom p. Tarnawieckiego. Ordynuje od godz. 2—4 codziennie.

Kosiarzy.

Od 15. grudnia przyjmują się zamówienia Kosiarzy, i Grabarzy pod warunkami bardzo przystępnemi.

Biuro wywiadowcze Józefa Birkle ulica Nowa nr. 15 gdzie skład herbaty 4368 1-3

Zęby i szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania wstawia bez bolu.

BOL ZĘBOW

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 4052 18—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha

W WIEDNIU.

Obecnie zamieszkały we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 23?, naprzeciw kościoła katedralnego.

Nowo wynaleziony kruszec szlachetny

prawdziwe tylko tu — **ZŁOTO TALMI** — prawdziwe tylko tu

Gwarantuje się, iż klejnoty te nawet po długoletniem używaniu nie doznają zmiany, od szczero złotych nie dadzą się odróżnić jakoteż iż sprzedaje się po następujących bardzo nizkich cenach, by każdemu nabycie tychże ułatwić.

Klejnoty dla pań:

1 wspaniała broszka po 80 cnt., złr. 1, 1 20, 1 80, 2.50, 3, 3.50, 4.
1 para kulczyków po cnt. 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 garnitur, brosza wraz z kulczykami w odpowiednim guście po złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7, 7.50, 8, 8.50, 9.
1 prześliczna kolja na szyję dla dam z krzyżykiem 80 cnt., lepsze 1 złr., przedniejsze złr. 1.50, najprzedniejsze złr. 2, 2.50.
1 ciężka branzoletka złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 wspaniały medalionik damski cnt. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 elegancki pierścień z kamieniem lub bez kamienia cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
1 prześliczny naszyjnik z medalionem złr. 2.80, 3. 3.50.

Klejnoty mężczyzn:

1 elegancki modny łańcuszek do zegarka złr. 1, 1.60. 2, 2.50, 3, 3.50, 4, wraz z medalionem złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6.
1 długi łańcuch na szyję, nie odróżniający się wcale od szczerozłotego złr. 1.80, 2.80, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 przednia szpinka do szalów lub krawatek cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 najprzedniejszy medalionik do mezkich łańcuszków do zegarka złr. 1, 1.50, 2, 2 50, 3.
1 przedni sygnet mezki z kamieniem lub bez tegoż cnt. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1,50, 2, 2.50, 3.
1 buncik dewizek zegarkowych 40 cnt.
1 para najdogodniejszych guzików do meszłów z emaliowanemi kamjeniami lub bez tychże cnt. 50, 80, złr 1, 1.50, 2, 2.50.
1 garnitur guzików gorsetowych i manszetowych w odpowiednim guście ct. 50, 70, 85, złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3.

Klejnoty brylantowe wykonane podobnie prawdziwym tak, iż nawet znawca z trudnością odróżnić je zdoła. Klejnoty te z prawdziwego srebra chińskiego, lub z prawdziwego złota talmi wyrabiane, kamienie z prawdziwego krzyształu górnego szlifowane proszkiem djamentowym, nie tracą nigdy swego żywego połysku. Przednie gatunki oprawne są w prawdziwe srebro.

1 broszka złr. 1.50, 2, bardzo przednia złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 para kulczyków złr. 1.50, 2, bardzo przednie złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 para guzików do gorsu złr. 1.10, 1.50, 2,
1 para guzików manszetowych złr. 1.80, 2.80.
1 sztuka szpilki krawatowej złr. 1, 1.50, 2.
1 sztuka pierścienia brylantowego, bardzo przedni, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 sztuka branzolety, wysadzanej brylantami, złr. 2, 2.50, 3.50, 4.50, 5.50.

Klejnoty Jonquile, orjentalne, wiecznie pachnące, misternie rzeźbione, czarne z bardzo przyjemnym zapachem, fasonu orjentalnego, bardzo eleganckie.

1 broszka złr. 1, 1,20, 1,50, 1.80, 2.
1 para kulczyków cnt. 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 sztuka branzolety cnt. 20, 45, 85. złr. 1.
1 sztuka kolji, raz około szyi cnt. 60, 80.
1 sztuka kolji, dwa razy na około szyi po złr. 1.20, 1.40.
1 sztuka kolli, dwa razy na około szyi z przedniemi monetami tureckiemi złr. 2.50, 3.

Kto artykuły prawdziwe mieć sobie życzy, niechaj się zgłosi listownie lub osobiście wyłącznie do

N. Glattau,

Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien,

Kärntnerstrasse 51. Palais Todesco.

Zlecenia listowne pisane być mogą w każdym języku. Posyłki uskutecznia się **za pobraniem pocztowem** lub też po nadesłaniu gotówki. Ilustrowane cenniki rozsyła się na żądanie bezpłatnie. 4012 9—18

Polecamy każdemu

c. k. uprzywilejowaną

CHINO-GLYCERYNOWĄ POMADĘ

Grossa et Hella magistrów farmacji w Wiedniu,

Główny skład: *Wien, Wiedeń, Pressgasse, Nr. 7., 2 Stock.*

Przez ośmio do dziesięciodniowe używanie tej pomady, ustaje wypadanie włosów, jako też usuwa się tworzenie łupieżu, a przez dłuższe jeszcze używanie czyszczą się korzenia włosów, wzmacniają się i bujnie rosną. Przy ciągłem używaniu zapobiega się wypadaniu na zawsze.

Cena wielkiego słoika 1 zł. 50 ct.; małego 80 ct.

UWAGA. Do każdego słoika dołącza się broszura, napisana na zasadzie badania lekarzy pod tytułem: „Ueber das Wachsthum und die Pflege der Haare.“ Próżne słoiki odkupują wszystkie składy, większe po 10 cnt., mniejsze po 5 cnt.

S K Ł A D Y:

Wien: C. Spitzmüller, Apotheker, Hoher Markt; J. Weiss, Apotheker, Tuchlauben; A. Moll. Apotheker, Tuchlauben.

We Lwowie w aptece A. Berlinera, w *Tarnowie* u Wielogórskiego, w *Cieszynie* u Ed. Schrödera, w *Opawie* u apt. Vest, w *Krakowie* u kupca J. Jahna.

4355 1—12

CUKIER.

Likwory francuzkie i krajowe.

Rosolisy gdańskie i krajowe.

Londyński skład

HERBATY

KAWY i RUMU

we Lwowie

u JULIUSZA ADAMA

w Głównym Rynku pod l. 54

i przy placu Marjackim pod l. 361

poleca się

jako najlepsze i najtańsze źródło do nabycia tychże artykułów.

4337 3—12

WINA.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem 15. grudnia 1870 r. aż do dalszego ogłoszenia, znosi się nazwa na sztuki wedle taryfy przy transporcie nierogacizny, a mianowicie: „warchlaki,“ „chude“ i „tłuste świnie.“ a natomiast oznaczać się będą:

świnie do 50 funtów,

„ od 50 do 150 funtów i

„ nad 150 funtów.

Lwów w listopadzie 1870 r.

Dyrekcja ruchu.

Towarzystwo akcyjne fabryki papieru w Czerlanach.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja ma zaszczyt w myśl §. 46 statutów zaprosić panów akcjonarjuszów na

nadzwyczajne walne zgromadzenie

które odbędzie się

d. 16. stycznia 1871 o godz. 12. w południe

w lokalnościach Filii Banku Anglo-Austrjackiego we Lwowie przy placu Marjackim na Iszem piętrze.

Przedmioty mające przyjść pod obrady i uchwały zgromadzenia są następujące:

1. Przysporzenie środków dla uzyskania kwoty potrzebnej tak do zwrotu kapitału dłużnego, jako też na nowe budowy, różne reparacje i inne wydatki, które są potrzebne do korzystnego ruchu fabryki,
2. Ewentualnie likwidacja Towarzystwa, a w takim razie
3. Wyznaczenie likwidatorów i wydanie postanowień odnoszących się do likwidacji.
4. Wybór 1 dyrektora i 2 zastępców.

Pp. akcjonarjusze mający prawo głosowania, raczą swe akcje złożyć najdalej do 8. stycznia 1871 w Filii Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie. (§. 47.)

Poświadczenie na złożenie akcji służy za legitymacje. (§.48.)

Dyrekcja.

4375 1—3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.